



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA
PRIX 0,80 F

18 lutego
février 1968

Rok wydania XI Nr 8 (540)



FP 2373

NASZA OKŁADKA

Sport i medycyna to dwie pasje Daniela Musielaka, studenta i kapitana „Rapidu” z Ostricourt (patrz str. 5)

Daniel Musielak, étudiant et capitaine du „Rapid” d’Ostricourt, a deux passions — la médecine et le sport (voir p. 5).



Amerykański bombowiec „B-52” (powyżej) z czterema bombami wodorowymi na pokładzie rozbił się w pobliżu bazy wojennej Thule na Grenlandii. Była to już trzynasta katastrofa samolotu niosącego taki ładunek. Wydarzyła się podczas lotu patrolowego, jakie codziennie odbywają samoloty USA nad Arktyką. Każdy taki wypadek grozi wielkim, nieobliczalnym wybuchem nuklearnym



Sławna piosenkarka amerykańska Ertha Kitt, zaproszona na obiad do Białego Domu przez żonę prezydenta Johnsona, zaprotestowała w czasie obiadu przeciwko wojnie wietnamskiej. Śpiewaczka wyraziła solidarność z młodzieżą amerykańską, która demonstruje na ulicach z powodu tej brudnej wojny

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Premier Związku Radzieckiego Aleksiej Kosygin wziął udział w uroczystościach 18 rocznicy proklamowania republiki w Indiach. Premier ZSRR był witany i serdecznie podejmowany przez premiera Indii I. Gandhi (po lewej)



Podczas wizyty w Moskwie premier Wielkiej Brytanii Harold Wilson (na zdjęciu rozmowa u Leonida Breżniewa na Kremlu) wymienił z przywódcami ZSRR poglądy na temat pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz konieczności zaprzestania działań wojennych w Wietnamie



Podczas tradycyjnego „La saison du blanc” znany kaskader Michel Norman dał efektowny pokaz swoich umiejętności. Zjechał na zwieszanych przeszcieradkach z wysokości 400 metrów spod kopuły Samaritaine



Paryski szewc Durer zaprezentował kolekcję obuwia na sezon wiosna — lato 68. Są to pantofle i sandały oraz botki ażurowe zwane „cannees”

Na wiosnę — główki w loczkach! Z taką propozycją wystąpił paryski fryzjer Charles of the Ritz. Oto szykowna, elegancka i praktyczna, krótka fryzura z loczkami. Nam się podoba.



Panie ubierzcie kapelusze! Na pierwsze wiosenne dni salonu mody Carven proponuje berety z dżerseju i efektowne kapelusze słomkowe (zdjęcie powyżej) w pastelowych, ciepłych kolorach

▲ Un bombardier „B-52” de la US Air Force s’est écrasé près de la base aérienne de Thulé au Groenland. Au cours de cet accident qui aurait pu finir tragiquement quatre bombes nucléaires ont été perdues.

▲ Au cours d’une réception à la Maison Blanche, Ertha Kitt, célèbre chanteuse noire, a protesté contre la guerre menée par les Etats-Unis au Vietnam.

▲ Harold Wilson, premier ministre britannique, a procédé à un échange de vues avec les dirigeants soviétiques auxquels il rendait visite à Moscou.

▲ Parmi les invités de marque participant aux cérémonies du XVIII-ème anniversaire de la proclamation de la République Indienne

on remarquait entre autres le premier ministre de l’URSS Alexis Kossyguine.

▲ Au cours de la dernière „saison du blanc” le cascadeur Michel Norman a effectué une descente de 40 m dans le vide à l’aide de draps.

▲ Le chausseur parisien Durer lance pour le printemps prochain des bottes „cannees” et des sandales tressées.

▲ Charles of the Ritz, le célèbre coiffeur parisien propose une nouvelle coiffure courte et bouclée.

▲ Chapeaux de paille voilà ce que lance pour le prochain printemps Carven.

▲ Le cinéaste polonais Roman Polański vient d’épouser l’actrice de cinéma américaine Sharon Tate.



▲ A l’occasion du cinquantième du „Casino de Paris”, plus connu des étrangers que des Parisiens, M. Henri Varna a invité plusieurs vedettes, parmi lesquelles on remarquait Maurice Chevalier.

Z okazji 50-lecia paryskiego music-hallu „Casino de Paris” dyr. Henri Varna zaprosił swoich licznych przyjaciół na okolicznościowe spotkanie. Powyżej od lewej: Mick Michell, Maurice Chevalier, Jacqueline Lenoir (autorka książki „Cudowna historia Casino de Paris”), Henri Varna i jedna z tancerek, dzięki którym music-hall zyskał sławę



Uroczą szwedzką nastolatka Ewa Aulin (powyżej) wystąpiła w filmie „Candy” (Cukierek) wraz z Marlon Brando, Sugar Ray Robinson i Ringo Starr

▲ La mignonne actrice suédoise Ewa Aulin a eu le beau rôle dans le film „Candy”.



Bronisław ADAMCZAK

NORCOMPTOIR
24/26 rue du Long Pot-LILLE
— tel. 53.20.38

en télévision
du noir à la couleur
GRANDIN
techniquement sûr

SPECJALISTA DYPLOMOWANY
w dziedzinie TELEWIZJI CZARNEJ i KOLOROWEJ
Tylko telewizory najwyższej jakości • Sumienna i szybka obsługa
• Podarunki dla kupujących

UN ACCORD de coopération scientifique entre l'Académie Polonaise des Sciences et le Centre National de la Recherche Scientifique vient d'être signé à Varsovie. Il prévoit, pour reprendre les termes de ce document, le raffermissement de la collaboration dans tous les domaines qui intéressent les deux parties, des contacts directs entre les centres des deux pays, la formation et le perfectionnement en commun des cadres, l'organisation de conférences, l'échange de publications.

Pendant la cérémonie de signature de l'accord, qui, soit dit en passant, a eu lieu dans le joli décor du palais de Jablonna construit vers la fin du XVIIe siècle pour le prince Józef Poniatowski-maréchal de France de l'armée napoléonienne, le président de l'Académie Polonaise des Sciences, le professeur Janusz Groszkowski et le directeur général du CNRS, le professeur Pierre Jacquinot ont exprimé leur satisfaction du développement de la coopération scientifique entre les deux pays, soulignant également les liens traditionnels qui ont existé de tous temps entre les scientifiques et intellectuels de Pologne et de France.

PIERRE JACQUINOT — CNRS:

„Nos rapports sont excellents — menons nos recherches en commun”

A l'issue de cette sympathique cérémonie le professeur Pierre Jacquinot a déclaré à notre représentant: „Cet accord fait suite à un autre, signé il y a dix ans également dans la capitale polonaise, qui prévoyait l'échange de chercheurs. Il a d'ailleurs très bien fonctionné. Mais maintenant nous lui avons substitué un autre document qui change un peu les modalités en ce sens qu'il donne plus de souplesse aux échanges et, d'autre part, il introduit une innovation en une collaboration sur certains points précis entre des laboratoires français et polonais. Chacun de son côté établira la liste des laboratoires entre lesquels pourront exister des liens très étroits consistant en des échanges de chercheurs, de publications ainsi qu'en des recherches sur des sujets communs. Il est possible de partager le travail qui serait ensuite rassemblé, ce qui permettrait d'économiser du temps et d'obtenir en somme de meilleurs résultats”.

Monsieur Pierre Jacquinot a également souligné que les „rapports entre les scientifiques polonais et français ont toujours été excellents. Il y a une tradition de contacts entre les mathématiciens des deux pays. Les Français apprécient beaucoup l'école mathématique polonaise, et inversement. La plupart des grands mathématiciens des deux pays se connaissent personnellement”.

La délégation du CNRS a visité la Pologne, brièvement, il est vrai, mais elle a pu prendre connaissance de certains instituts et laboratoires, notamment celui des Hautes Energies de l'Académie des Mines de Cracovie et de la Chimie Minérale de Wrocław. Faisant allusion à la vie scientifique en Pologne le professeur Pierre Jacquinot a déclaré que „le développement de la science en Pologne est excellent. On observe ce phénomène dans le monde entier, mais ici en particulier”.



Moment solennel — M. Pierre Jacquinot (à gauche) du CNRS et M. Janusz Groszkowski de l'Académie Polonaise des Sciences signent le nouvel accord scientifique polono-français

W pałacu w Jablonnie pod Warszawą podpisane zostało porozumienie współpracy między Polską Akademią Nauk i Narodowym Ośrodkiem Badań Naukowych Francji. W imieniu strony polskiej dokument podpisał prezes PAN prof. Janusz Groszkowski, a strony francuskiej — dyrektor Ośrodka prof. Pierre Jacquinot.

Plan współpracy naukowej rozszerza poprzedni dokument zawarty w 1957 roku. Przewiduje dalsze zacieśnienie kontaktów w oparciu o takie formy, jak: bezpośrednie współdziałanie zainteresowanych placówek, wspólne kształcenie i doskonalenie kadr, organizowanie konferencji, sympozjów, wymianę publikacji.

W przemówieniach okolicznościowych wygłoszonych w czasie uroczystości podpisania porozumienia tak prezes PAN, prof. Janusz Groszkowski, jak dyrektor francuskiego Ośrodka prof. Pierre Jacquinot podkreślali wagę dokumentu, chęć rozszerzenia współpracy, która opiera się na wieloletnich tradycjach kontaktów między francuskimi i polskimi uczonymi.

Francuska delegacja zwiedziła Warszawę, Kraków i Wrocław. Dyrektor Pierre Jacquinot oświadczył naszemu przedstawicielowi, że życie naukowe w Polsce rozwija się bardzo dynamicznie i że kontakty między ośrodkami naukowymi obydwu krajów są tradycyjnie bardzo dobre.

Wysoka nota za gościnność

Międzynarodowy Związek Oficjalnych Urzędów Turystycznych — UIOOT — afiliowana organizacja ONZ, opublikował komunikat prasowy przedstawiający prowizoryczne podsumowanie osiągnięć Międzynarodowego Roku Turystyki 1967.

W tym obszernym dokumencie sprawozdawczym w wielu miejscach jest mowa o Polsce i polskich inicjatywach podjętych z okazji MRT. Pochwalnie odnotowano wkład Kraju w dziedzinie usprawnienia informacji turystycznej, upowszechniania tej formy czynnego wypoczynku i kształcenia kadr działaczy.

Polska wymieniona jest też w ucalu nie tak licznej grupie państw, które podjęły uwieńczone sukcesem „kampańnię gościnności”, upowszechniając w społeczeństwie podstawowe zasady przyjaznego i pomocnego stosunku do cudzoziemców, prawidłowej recepcji. Pochwalnie zostały ocenione wprowadzone w Polsce z okazji Międzynarodowego Roku Turystyki daleko idące udogodnienia wizowe, dewizowe i celne.

20 lat w peruwiańskiej dżungli

Polak w niewoli u Indian

Rewelacyjną i prawie niewiarygodną w dobie rakiet kosmicznych i przeszczipiania serc wiadomości przyniosła warszawska prasa, a szczególnie „Express Wieczorny” z niedzieli 4 lutego br., o fascynujących przygodach naszego Rodaka — emigranta Alojzego Kisera.

Były pilot w tych właśnie dniach powiadomił swego brata, dziennikarza „Expressu Wieczornego”, że żyje i czuje się dobrze. Przez 20 lat był on poszukiwany przy pomocy wszelkich dostępnych środków i organizacji na obu półkulach świata. Nie odnaleziono go. Nie dziwnego — przez 20 lat był niewolnikiem u dzikich Indian w dżungli peruwiańskiej. Rodzice stroskani, zmarli kilka lat temu i oto w ubiegłym tygodniu Bernard Kiser, warszawski dziennikarz, otrzymał niezwykły list:

„Kochani rodzice!

Zyję... zaginionym w puszczy... przeżyłem 20 lat wśród dzikich szczepów Indian. Po 20 latach przypadkowo odnalazły mnie i mego przyjaciela Amerykanina Willy'ego Pesny samoloty poszukujące jakiejś zaginionej ekspedycji. Powróciłem do cywilizacji.

Wasz Lolek”

Jak doszło do tego, że nasz Rodak-emigrant znalazł się w peruwiańskiej puszczy, tam, gdzie nie stanęła stopa białego człowieka?

W latach trzydziestych Alojzy Kiser pracował w PLL „Lot” i jako me-

chanik pokładowy latał z Warszawy do Gdańska i Berlina. Na trzy lata przed wybuchem wojny podpisał kontrakt z południowoamerykańskim przedsiębiorstwem lotniczym w Rio de Janeiro i tam jako pilot prowadził maszyny do Ziemi Ognistej, do Zatoki Meksykańskiej i od brzegu do brzegu obu Oceanów.

Przez czas wojny polska rodzina w Kraju nie wiedziała, co dzieje się z ich synem i bratem, mieszkającym w Ameryce Południowej. Zaraz po wojnie przysłał trzy listy z Peru, w których powiadał, że już nie pracuje w cudzym przedsiębiorstwie lotniczym, ale jest właścicielem własnego. Potem wszelki ślad po nim zniknął, a listy wysyłane z Polski do miasta Cusco w Peru powróciły z dopiskiem — adresat nieznan.

Poszukiwano go 20 lat. Bezskutecznie. I gdy już stracono wszelką nadzieję, w styczniu 1968 r. przez rodzinną wieś Blachownię pod Częstochową do Warszawy nadszedł list, który wyjaśnił wszystko. Cytujemy za „Expressem Wieczornym”:

„Alojzy Kiser ocalał. Ponad 20 lat spędził w dzikiej dżungli, w której nie stanęła dotąd stopa białego człowieka. W czasie niefortunnej wędrowki wzięty do niewoli przez prymitywny szczep Indian, stał się wraz ze swym przyjacielem — ich niewolnikiem. Uwięziony w zielonym piekle, próbował kilkakrotnie ucieczki. Na darmo. Po latach stał się członkiem wspólnoty indiańskiej. Jak oni — chodził nago, jak oni — polował, wraz z nimi

dzielił pożywienie i wraz z nimi cierpiał głód, gdy żywności nie stało. Ożenił się z Indianką. Ma dwoje dzieci. Teraz razem z rodziną powrócił do cywilizowanego świata i zamieszkał w Limie w Peru.”

Brat cudownie odnalezionego Polaka w Peru natychmiast telefonicznie porozumiał się z nim i poprosił o szczegółową relację z fantastycznych 20-letnich przeżyć. Kilka dni temu do Warszawy nadeszła gruba koperta, w której Alojzy Kiser opisał dokładnie, w jakich okolicznościach dostał się w ręce Indian, jak żył wśród nich, jakie zwyczaje poznał.

Nie wykluczone, że relacja naszego Rodaka, który dzięki przypadkowi, pod przymusem, 20 lat temu dotarł tam, gdzie nie widziano dotąd białego człowieka, przez 20 lat przebywał wśród nie znanej światu ludności indiańskiej, może być pierwszą źródłową relacją, jaką przeczyta o peruwiańskich Indianach cywilizowany świat.

Wiadomość zawarta w „Expressie” niedzielnym wywołała zrozumiałe wrażenie. Powtórzyły ją wszystkie dzienniki, powtórzyła telewizja i radio, tym bardziej że gazeta warszawska zapowiedziała już niedługo drukowanie w odcinkach wspomnień Alojzego Kisera. Sądymy, że niecodzienne losy polskiego emigranta, który w XX wieku stał się bohaterem jakby fantastycznej książki przygodowej dla młodzieży, zainteresują i naszych Czytelników, i dlatego też w którymś z kolejnych numerów „Tygodnika” w obszernym streszczeniu zapoznamy Czytelników ze szczegółami tej pasjonującej historii. (Cecha)

W najbliższych numerach

„Tygodnika Polskiego”

przeczytacie m.in.:

- Górnicza orkiestra Bolesława Nowaka
- W podparyskiej fabryce Ludwików
- „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę...”
- Z sokolego gniazda w Carvin na akademię sportu
- Szczegóły o koloniach letnich 1968
- Wspomnienia olimpijczyka

JUBILEUSZOWE SPOTKANIE

POD OLIMPIJSKĄ FLAGĄ

ZMAGANIA NA TRASACH DOBRZE ZNANYCH POLAKOM

X ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE dobiegają końca. 18 lutego zgaśnie znicz olimpijski w Grenoble, który przez 13 dni płonął jako symbol przyjaźni sportowców całego świata i szlachetnej rywalizacji najlepszych wśród najlepszych. Tegorocznym Igrzyskom nadano wyjątkowo uroczystą oprawę. Francja udzieliła gościny ekipom ze wszystkich krajów, które zgłosiły swój udział w Igrzyskach. Również apel o pokój wyśtosowany przez mera Grenoble, poparty przez władze Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, nadał szczególny charakter spotkaniu sportowców — przedstawicieli krajów z pięciu kontynentów, oznaczonych pięcioma kołami na fladze olimpijskiej.

W świecie wstrząsanym konfliktami zbrojnymi, w obliczu wojny w Azji południowo-wschodniej, bezprawnych aktów agresji, wszyscy czołowi sportowcy stanęli po stronie narodów walczących o wolność i prawa suwerenne nad terytorium, na którym żyją, i w Azji, i na Bliskim Wschodzie, i wszędzie na świecie.

Imponująca defilada wszystkich ekip z udziałem blisko dwóch tysięcy sportowców z 37 krajów była przeglądem najwybitniejszych, najsprawniejszych, najbardziej utalentowanych przedstawicieli wszystkich olimpijskich dyscyplin sportów zimowych. W tym wielkim, barwnym korowodzie wypatrzyliśmy Polaków. Prezentowali się doskonale. Ubrani w okazałe i efektowne kożuchy zakopiańskie z fantazyjnymi czapkami, ozdobionymi piórami, wzbudziła dużą sensację i zebrała gromkie brawa 65-tysięcznej widowni głównego stadionu olimpijskiego. Swobodnie i elegancko przechodzili przed lożą honorową i zgromadzonymi w niej dostojnymi gośćmi Igrzysk z prezydentem de Gaulle'em.

★

MIESZKAŃCY GRENABLE ze szczególnym ciepłem witali polską ekipę i gościli Polaków w swoim mieście. Pamiętajmy oni Polaków z lat wojny. Tutaj, w rejonie Grenoble, Polski Czerwony Krzyż ulokował i prowadził w latach 1940—1945 szereg placówek opiekuńczych, w których znaleźli schronienie i przytułek liczni Polacy z emigracji wojennej.

W samym Grenoble obok Grand Hotelu (mieszkało w nim wiele osobistości polskiej przedwojennej), znajdowała się siedziba władz PCK, którymi kierował m. in. prof. Henryk Jabłoński (obecny minister oświaty i szkolnictwa wyższego), prof. Czesław Bobrowski (znany polski ekonomista) i inni. W hotelu „Terminus” (naprzeciwko dworca) mieścił się polski dom akademicki. Mieszkało w nim około 80 studentów, w tym spora grupa młodzieży pochodzącej z Zakopanego.

W 1940 roku w wigilię Bożego Narodzenia polscy studenci mimo zakazu władz świętowali w Alpe d'Huez. Młodzi polscy marciarze odkryli Chamrousse (gdzie w tych latach nie było jeszcze drogi samochodowej). Tam właśnie zorganizowano pierwsze polskie zawody narciarskie w południowej

Francji. Tam stworzono ekipę polską, która startowała w barwach narodowych na akademickich mistrzostwach Francji. Pierwsze miejsce w kombinacji norweskiej zajął wtedy przedwojenny mistrz Polski Mieczysław Wnuk (mieszka obecnie w Kanadzie), a bieg zjazdowy wygrał już nieżyjący Jerzy Bałuk.

Tu, w okolicach Grenoble utworzono polskie oddziały ruchu oporu zajmujące się m. in. odbiorem zrzutów broni dla francuskich i polskich partyzantów. Podczas organizacji sieci konspiracyjnej wędrowali wszystkimi niemal trasami wokół Grenoble (wszędzie gdzie rozegrano konkurencje X Olimpiady Zimowej). Polacy z Grenoble

nawiązali kontakt z młodzieżą polskiego liceum-gimnazjum w Villard-de-Lans. Jak wiadomo — wielu uczniów tego gimnazjum brało udział latem 1944 r. u boku francuskich partyzantów w walkach ze spadochroniarzami niemieckimi na płaskowyżu Vercors. Była to jedna z większych bitew partyzanckich w okupowanej Francji, podczas której zginęło wielu Polaków. Z Polaków mieszkających podczas wojny w Grenoble rekrutowali się m. in. przewodnicy alpejscy, którzy przeprowadzali uciekających przed terrorem hitlerowskim — przeważnie Żydów — na terytorium szwajcarskie, a ze Szwajcarii żołnierzy polskich zdających do szeregów armii alianckich.

★

Współcześni nie zapomnieli o sławnych czynach Polaków. Dlatego bez względu na wyniki sportowe zawodników polskich i ogólny dorobek punktowy ekipy narodowej uzyskanej podczas walki olimpijskiej imię Polaka i Polski w Grenoble znaczy bardzo wiele.

Odczyty prof. STARZYŃSKIEGO W PARYŻU

Z okazji stulecia śmierci autora „Kwiatów zła”, Charles Baudelaire'a, odbyło się w Paryżu pod przewodnictwem znanego pisarza p. Pierre EMMANUELA międzynarodowe koloquium, zatytułowane: „La décadence de l'art”. Wśród kilkudziesięciu historyków i krytyków sztuki z całego świata wziął w nim udział dyrektor Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący polskiej sekcji Association Internationale des Critiques d'Art, prof. Juliusz STARZYŃSKI, który wystąpił z referatem pt. „Baudelaire et la philosophie de l'Art”.

Prof. J. STARZYŃSKI, który jest członkiem Polskiej Akademii Nauk, wygłosił również odczyt w jej paryskim Ośrodku przy rue Lauriston. Interesujący temat „Les théoriciens de l'avant-garde artistique polonaise 1918-1939”, przyciągnął wielu wybitnych specjalistów. Osoba przewodniczącego „conference” stanowiła również specyficzną atrakcję, był nim bowiem wybitny pisarz p. Jean Cassou, któremu kierownik paryskiego Ośrodka PAN prof. Feliks Widy-Wirski złożył serdeczne podziękowanie. O wieczór p. Jean Cassou z Polską mówił zastępca kierownika Ośrodka PAN dr Tadeusz Kowzan przypominając jak

wiele zawdzięczają polscy artyści i krytycy sztuki życiowej pomocy francuskiego pisarza i muzeologa. To Jean Cassou torował drogę polskiej sztuce współczesnej we Francji i na Zachodzie, poświęcając jej wnikliwe uwagi w swej „Panorama de l'art contemporain”, organizując i patronując wystawom polskich malarzy, ułatwiając im kontakty z francuskim światem sztuki. Postać p. Jean Cassou znana jest zresztą w Polsce, którą wielokrotnie odwiedzał w ciągu ostatnich dwunastu lat, wygłaszając odczyty i organizując wystawy, z kolei francuskie, m. in. słynną wystawę malarstwa francuskiego od Gaugaina po dzień dzisiejszy.

Prof. Juliusz Starzyński dał w swym odczytzie przegląd grup i kierunków, które w dwudziestolecie międzywojennym skupiały artystów i teoretyków awangardy, omówił szczegółowo dwa najważniejsze prądy: unizm i formizm.

Odczyt prof. Starzyńskiego ilustrowany był przezroczami. Otwierając dyskusję p. Jean Cassou podkreślił prekursorską rolę polskiej awangardy artystycznej. Nawiązał do tego stwierdzenia liczni krytycy sztuki, którzy zabierali głos w dyskusji, m. in. profesor Sorbony René Julian, p. Guy Habasque, p. Michel Seuphor, pani Allen, omawiając wpływy i związki polskich teoretyków sztuki z ówczesnymi kołami awangardowymi w innych krajach Europy. Zgodnie stwierdzono, że prace polskich teoretyków sztuki zbyt mało są znane we Francji.

Po śmierci MARCINA BURZYŃSKIEGO

Z żalem i wielkim smutkiem żegnaliśmy naszego prezesa śp. Marcina Burzyńskiego. Wzruszyły nas dowody sympatii i współczucia, okazane ze strony Konsulatu Generalnego PRL w Lille, Houillères Nationales — Grupy Douai, Koła Śpiewu „Kościuszko” z Houdain, towarzyszy miejscowych, przyjaciół i wszystkich obecnych na pogrzebie śp. Marcina Burzyńskiego. Tą drogą składamy wszystkim nasze serdeczne podziękowanie. Zaś Żonę, dzieci i rodzinę Zmarłego, zasłużonego naszego śpiewaka, prosimy, aby przyjęła raz jeszcze najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Chóry:

„LUTNIA” z Dęchy oraz
„DZWON ZYGMUNTA”
z Waziers.

NIE ZWLEKAĆ ZE ZGŁOSZENIEM

OD KILKU TYGODNI ukazują się komunikaty konsulatów polskich w sprawie zgłoszeń dzieci i młodzieży na kolonie letnie w Kraju. Wprawdzie północ jeszcze zimnem dmucha i do lata daleko, ale jeżeli wszystko, co wiąże się z koloniami, ma wypaść ku zadowoleniu uczestników kolonii i obozów, a także rodziców oraz organizatorów i wychowawców, musi być odpowiednio wcześniej przygotowane. Trzeba przecież dokładnie znać liczbę kandydatów na wyjazd, ich wiek, zainteresowania, stan zdrowia itp., aby tam, na miejscu w Polsce, organizację kolonii we właściwy sposób dostosować. Nie należy więc decyzji w tak ważnej sprawie odkładać na ostatnią chwilę. Rodzice kandydatów, jeżeli zrobią zgłoszenie już teraz, będą mieli czas pomyśleć dokładnie o każdym szczególe związanym z wyjazdem, zastanowić się nad nim wszechstronnie i rzecz przygotować jak najlepiej. A tych szczegółów i drobiazgów, które niesie ze sobą wyprawa dziecka do Kraju, jest wiele. Nie należy ich pozostawiać na później. Mści się to na dziecku, a ponadto sprawia niepotrzebny kłopot organizatorom.

Przygotowanie wyprawy na kolonie do Kraju na kilka miesięcy naprzód nie jest czymś wyjątkowym, gdyż i we wszystkich innych podobnych sprawach, jak urlopy,

dalsze wycieczki, rajdy itp. wymaga się zgłoszenia na wiele miesięcy naprzód, aby instytucje odpowiedzialne za organizację miały na wszystko dostateczną ilość czasu. Stąd też — jak widzimy z różnego rodzaju reklam licznych biur podróży i turystyki — przyjmują one już w tej chwili zgłoszenia nie tylko na letnie miesiące wakacyjne, ale i na okres powakacyjny, a nawet jesienny. A biura te mają raczej ułatwione zadanie, ich klienci to przecież przeważnie ludzie dorośli, samodzielni, nie wymagający tak troskliwej opieki, jaką trzeba zastosować w odniesieniu do dzieci i młodzieży w wieku szkolnym.

Szczególnie ważne jest zorientowanie się w sprawach kolonijnych rodziców tych dzieci, które pojedą do Polski po raz pierwszy. Młodzież, która już w poprzednich latach przebywała na koloniach lub obozach w Polsce, ma już własne, wcale duże doświadczenie, wie dobrze, co trzeba wcześniej przygotować i często sama ponagla rodziców, by na czas dokonali zgłoszenia.

★

Możemy być przekonani, że podobnie jak w latach poprzednich pojawiają się ludzie usiłujący przekonywać, iż nie należy wysyłać dzieci na wakacje do Polski, że to niebezpieczne, bo organizują je reżimowcy. Niewątpliwie też pewne organizacje emigracyjne, tracące z roku na rok swe

wpływy w szeregach Wychodźstwa, podejmą w związku z tym jakieś bojkotujące uchwały. Ale wiemy dobrze, że podejmują je co rok. I nie po raz pierwszy uchwały te pozabawione będą wszelkiego znaczenia. Wiedzą o tym dobrze również i ci, którzy je podejmują, robią to jednak dla zwrócenia na siebie uwagi, nie dostrzegając absurdalności swego postępowania. W roku ubiegłym w Anglii jedna z organizacji kobiecych przegapiła termin kolonii i podjęła uchwałę o bojkocie, gdy już dzieci wróciły z Polski. Rokrocznie historia się powtarza, a tymczasem — wbrew bojkotowi — rokrocznie rośnie liczba rodziców ubiegających się o udział swych dzieci w koloniach krajowych.

Korzyści z udziału młodzieży emigracyjnej w koloniach i obozach krajowych są niewątpliwie. Nie są to tylko korzyści typu sentymentalnego, polegające na budzeniu u dzieci urodzonych na Wychodźstwie miłości do naszego Kraju rodzinnego, na czym tak bardzo wszystkim nam zależy, ale korzyści konkretne. A więc: wzbogacenie wiedzy dziecka, rozszerzenie jego horyzontów myślowych, poprawa znajomości języka polskiego, wreszcie wzmocnienie organizmu, płynące z pobytu w zdrowych warunkach, z obcowania z naturą, uprawiania sportów i odbywania wycieczek.

Nie bez znaczenia są też stosunkowo niewielkie koszty wystąpienia dziecka na kolonie w Polsce, bez porównania mniejsze aniżeli organizowanie takiego przedsięwzięcia na własną rękę, nawet jeżeli w Kraju ma się rodzinę, u której można przez kilka tygodni przebywać.

Nie piszemy zresztą o tym, aby przekonywać o wielu i bardzo wszechstronnych korzyściach, jakie dają kolonie w Kraju. Zdecydowana większość naszego Wychodźstwa dawno je już poznała. Jeżeli koloniom poświęcimy w tej chwili tyle miejsca, czynimy to dlatego, aby zachęcić rodziców do możliwie szybkiego zgłoszenia dzieci, gdyż — jak wyżej powiedzieliśmy — odpowiednio wcześnie zgłoszenie wpływa na lepszą organizację kolonii.

STUDENCI z NORDU

W wyższych uczelniach w Lille studiuje również młodzież polskiego pochodzenia. Są to przeważnie stypendyści dyrekcji kopalń, ministerstwa oświaty lub innych instytucji. Ogół tych studentów pracuje bardzo wytrwale i osiąga dobre wyniki w nauce.

„Tygodnik” odwiedził troje spośród nich, aby dowiedzieć się o warunkach pracy i planach na przyszłość tej młodzieży.

STUDENTKA HISTORII



Soboty spędzane w domu to pomoc мамі, trochę zajęć w kuchni, lektura i odpoczynek

PANNA WANDA GRZEGORZEWSKA jest zamężną historyczką. Studia, które odbywa na Faculté des Lettres na Uniwersytecie w Lille, interesują ją bardzo, zwłaszcza historia średniowiecza. Myślała wprawdzie, gdy była jeszcze młodsza, o medycynie, ale obawiając się, że studia medyczne trwają zbyt długo, a w domu jest pięcioro rodzeństwa, wybrała ostatecznie historię. Nie żałuje tego. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, za półtora roku powinna zdać wszystkie „certificats” i jako „licenciée lettres” pomyśleć o CAPES (Certificat d'Aptitude Pédagogique d'Enseignement Secondaire) i o „maîtrise”. Będzie to wymagało przygotowania się do jeszcze dwóch egzaminów i napisania rozprawy. Panna Grzegorzewska wybierze jako temat jedno z zagadnień historii wczesnego średniowiecza.

W pierwszym, tzw. propedeutycznym roku studiów zdawała z angielskiego, z polskiego (który zna dobrze, tym bardziej że matka jej jest nauczycielką języka polskiego), zapoznawała się z metodologią badań historycznych. Po ukończeniu następnego roku, pierwszego roku właściwych studiów, zdawała na „certificat d'études littéraires générales”, „thème anglais” (tłumaczenie z francuskiego na angielski) i „version polonaise” (tłumaczenie z polskiego na francuski). W tym roku zdać należy dwa „certificats” i w roku następnym jeszcze dwa.

Jakie są plany młodej historyczki na przyszłość?

Po uzyskaniu dyplomu chciałaby panna Wanda pojechać uczyć — w ramach kooperacji — albo w Afryce, albo w którymś z departamentów zamorskich Francji. Są to jednak plany na trochę dalszą przyszłość. W tej chwili mieszka w Résidence Universitaire w Mons-en-Baroeul, skąd dojeżdża autobusem na uniwersytet. A soboty i niedziele spędza w Thumeries z ojcem, który jest emerytowanym robotnikiem cukrowni, z mamą i rodzeństwem. Czyta i pomaga w gospodarstwie domowym. Po całym tygodniu nauki jest to miłe odprężenie i odpoczynek.

ARCHITEKT i MALARZ

NAJMŁODSZYM z tej trójki jest p. Edmund Olek: ma zaledwie 18 lat. Zdolności do rysunków i do malarstwa skłoniły go, aby poszukać sobie zawodu związanego ze sztukami plastycznymi. Postanowił zostać architektem.

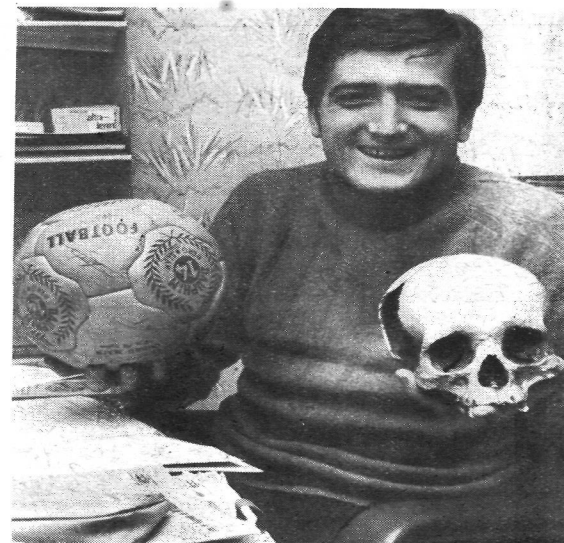
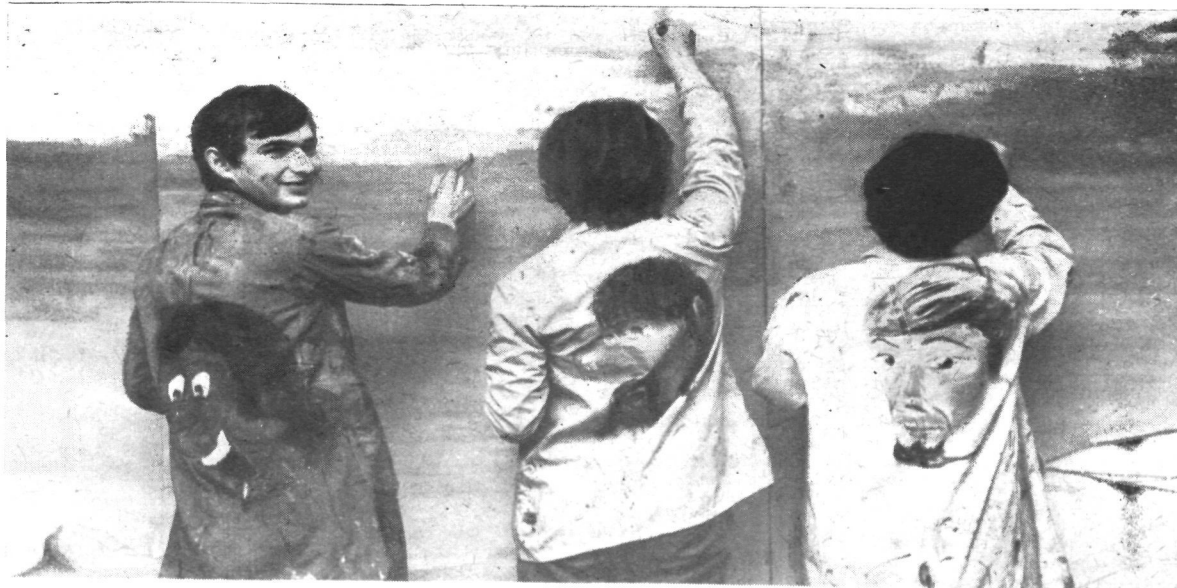
Są to studia dość długie, rozpoczynające się od dwuletniego cyklu przygotowawczego. Kandydaci nie mający matury zdawać muszą egzamin wstępny, który jest trudny. Pana Olka ominęło to, miał ukończone liceum i zdaną maturę. Obecnie odbywa 50 godzin zajęć tygodniowo: ma wykłady z algebry, geometrii, architektury, dużo szkicuje. Po dwóch latach przygotowawczych rozpocznie się fizyka, chemia, nauka o materiałach budowlanych. Praca studenta architektury jest dosyć swobodna, mniej kierowana aniżeli w innych uczelniach i przez to trudna. Student, który nigdzie nie pracuje, może ukończyć studia w ciągu 6—7 lat. Ci, którzy pracują jednocześnie (bardzo wielu jest kre-

ślarzami w pracowniach architektonicznych), rozłożą muszka studia na 10 lat.

W pobliżu Oignies, gdzie mieszka i gdzie jego ojciec pracuje jako górnik, w Lycée de Carvin, założony został klub malarski. Należy do niego dziesięcioro miłośników malarstwa, którzy schodzą się co sobotę, aby razem pracować. Ostatnio, w porozumieniu z dyrekcją liceum, malują wielką kompozycję ścienną do czytelnicy. Robią to z wielkim zainteresowaniem i z przyjemnością. Pan Olek jest odpowiedzialny za pracę tej grupy.

W domu rodziców ściany obwieszane są jego pracami. Jest tu i kopia obrazu Cezanne'a, jest i własna martwa natura, pejzaże, szkice i kompozycje surrealistyczne. Młodzieniec ma dużo energii, inicjatywy i praca na uczelni nie zaspokaja go w pełni. Bierze udział w pracach komitetu redakcyjnego gazetki studenckiej, dba troskliwie o Club des Peintres, no i maluje, bardzo dużo maluje.

Po zajęciach na uczelni praca w klubie malarskim w Carvin sprawia p. E. Olkowi wielką przyjemność



Sport i medycyna to dwie pasje p. Daniela Musielaka, studenta i kapitana „Rapidu” z Ostricourt

Zdjęcia: Władysław SŁAWNY

PRZYSZŁY LEKARZ

NA FACULTÉ DE MÉDECINE jest również rok przygotowawczy, poprzedzający właściwe studia. Po zdaniu matury w Lycée Faidhedbe w Lille, p. Daniel Musielak stanął do egzaminu konkursowego wraz z tysiącem innych kandydatów. Znalazł się w liczbie czterystu przyjętych. Ukończył rok przygotowawczy, zdał egzamin na Certificat de Préparation aux Etudes Médicales (CPEM) i rozpoczął właściwe studia medyczne w nowym fakultecie w Annappes. W tej chwili ma już za sobą dwa lata medycyny, które były wypełnione ciężką pracą. W programie tych dwóch lat są takie przedmioty, jak: biochemia, fizjologia, biofizyka, histologia, anatomia, patologia, semiologia medyczna i chirurgiczna. W liczbie 6—8 godzin codziennych zajęć mieszczą się wykłady, ćwiczenia i praca w szpitalu.

P. Daniel Musielak jest zamężnym piłkarzem. Od lat gra w drużynie „Rapid” w swym rodzinnym Ostricourt. Obecnie jest jej kapitanem. Ojciec, p. Bolesław Musielak, jest prezesem „Rapidu”, a jego kafejka w Ostricourt jest siedzibą klubu „Rapid”. Przez szereg lat grał również w orkiestrze. Ale i sport, i muzyka są tylko dodatkowym zajęciem i rozrywką dla młodego Daniela. Celem jego życia jest zdobycie stanowiska lekarza. Marzył o tym od dzieciństwa. Gdy ojciec zachorował poważnie na serce i w domu często był lekarz, młodzieniec miał okazję przyglądać się jego pracy. I to jeszcze bardziej utwierdziło go w przekonaniu, że warto zostać doktorem, że jest to naprawdę piękny zawód.

Mieszka ciągle w Ostricourt, u rodziców. Grając w orkiestrze zarobił trochę pieniędzy i kupił sobie 4 CV. Dzięki temu może dojeżdżać codziennie na uniwersytet i wracać wieczorem do domu. Jest jedynym studentem medycyny polskiego pochodzenia z Ostricourt.

Regionu swego nie chciałby opuścić. Wprawdzie kopalnie Nordu będą stopniowo zamykane, ale lekarze potrzebni będą mimo wszystko. P. Daniel Musielak chce zostać lekarzem wiejskim w jednej z miejscowości swego departamentu.

Do usług Szanownej Klienteli
wszystkie wydziały

BNP
banque
nationale
de Paris

LILLE

Liczne agencje do Waszej dyspozycji

AUCHEL—BETHUNE—BRUAY
CARVIN—DOUAI—LENS



Czy skrzydła husarz miał przymocowane do pleców czy do konia? Odpowiedź na to pytanie zawdzięczamy Francuzowi — Charles Ogierowi

LES RÉALISATEURS du film „Pan Wołodyjowski” tiré d'un des volumes de la célèbre trilogie de Henryk Sienkiewicz, prix Nobel de littérature, avaient certaines difficultés d'ordre „costumologique”. En effet, afin de peindre le plus fidèlement possible l'époque des guerres polono-suédoises, ils désiraient habiller les acteurs dans les costumes et les uniformes qui étaient alors à la mode. Tout alla bien jusqu'au jour où on prépara la séquence rappelant la charge des hussards du maréchal de la couronne Jan Sobieski à Chocim. Il s'avéra que l'armure des hussards n'était pas parfaitement connue, on savait que les hussards portaient deux espèces d'ailes sur le dos, mais on ne savait pas où elles étaient attachées — sur leur dos ou au harnais. C'est un Français qui sauva les cinéastes polonais. On retrouva en effet le „Journal de voyages” de Charles Ogier, second secrétaire de l'ambassadeur de Louis XIV Claude de Mesmes, comte d'Avaux. Ce journal relate entre autres d'une manière très précise la bataille de Chocim qui débuta sous la neige le 9 novembre 1673.



Wielki hetman koronny Jan Sobieski lustruje swoje wojsko przed atakiem na Turków. Scena z filmu „Pan Wołodyjowski”

HUSARIA NA ŚNIEGU

„...Ze straszliwym szumem pochylił się od jednego zamachu las włośni ku łbom końskim i piętnaście chorągwi tej jazdy, która narwyła łamać wszystko po drodze, ruszyło na kształt olbrzymiej chmury, naprzód.

Od czasu, gdy w trzydniowej bitwie pod Warszawą husaria litewska pod wodzą Połubińskiego rozszarpała jakby klinem całą armię szwedzką i przeszła na wylot, nie pamiętano ataku prowadzonego z taką potęgą...” — oto fragment opisu bitwy pod Chocimiem, pióra twórcy nieśmiertelnej „Trylogii” — laureata Nagrody Nobla (1905) — Henryka SIENKIEWICZA.

Realizatorzy filmu „Pan Wołodyjowski” wiernie odtworzyli pole bitwy sprzed 295 lat. W Bogusławicach, między Łodzią a Piotrkowem, rozbiła namioty husaria wielkiego hetmana koronnego Jana Sobieskiego (w filmie gra go Mariusz Dmochowski, o czym pisaliśmy w świątecznym numerze „Tygodnika”).

Każdy szczegół ryszunka, zbroi czy broni odtworzony jest w filmie bardzo wiernie. Jest to szczególnie cenne, gdyż przez 200 lat prowadzono dyskusje nad sposobem przypinania skrzydeł husarii. Jedni twierdzili, że polscy husarzy przymocowywali skrzydła do koni, inni, że do jeźdźcy. Z upływem lat prawda na ten temat uciekła z ludzkiej pamięci. I byłaby może nie do odkrycia, gdyby nie pewien Francuz, który w XVII wieku bawił w Polsce i rzecz szczegółowo zapisał w swoim „Dzienniku podróży”. Był to Charles OGIER, drugi sekretarz posła Klaudiviusza de Mesmes hrabiego d'Avaux, który był jednym z rozjemców w wojnach polsko-szwedzkich.

Pamiętnik przeleżał w archiwach francuskich, potem się wzięli do niego badacze polscy, interesujący się najazdami szwedzkimi na Polskę, a wydano go dopiero po II wojnie światowej w łacińskim oryginale i polskim tłumaczeniu.

Posel francuski d'Avaux przybył do Gdańska 17 maja 1635 r., a rokowania pokojowe zaczęły się 24 maja w Sztumskiej Woli.

W „Dzienniku podróży do Polski” Charlesa Ogiera czytamy wspaniałe, barwne opisy polskiej husarii z XVII w.

„...Chorągiew husarska wyjechała nam z obozu naprzeciw; nie widziałem nigdy wdzięczniejszego

od tego widoku. Szlachta polska, oni wszyscy, na pięknych rumakach, w zbroi świetnej i błyszczącej, z zarzuconymi na plecy skórąmi panter, lwów i tygrysów; mają długie kopie podtrzymywane rzemieniami zwisającymi od siodła, na których końcu, niżej ostrza, są jedwabne wstęgi czy proporczyki, które w wietrze furkocą i oczy wrogów błędzą. Bardzo to świetne, ale trudno się nie rozśmiać na widok długich skrzydeł przymocowanych do ich pleców, od których jak oni sądzą, także konie nieprzyjacielskie się ploszą i do ucieczki rzucają...”

Husaria odtworzona została przez wielu malarzy, ale nigdy na śniegu. A bitwa pod Chocimiem rozpoczęła się właśnie na śniegu, 9 listopada 1673 r. A jak ją miała przebieg — zobaczcie na filmie „Pan Wołodyjowski”, reżysera Jerzego Hoffmana, jeśli film trafi na ekrany kin we Francji.



„Przy boku mają szable, a przy siodle pistolety, maczugi, młoty, topory i miecze-koncerze” — opisywał husarów Ogier. — „Ci, którzy nie mają kosztownych skór, okrywają ramiona kobiercami...”



BANK SA**23, rue Taitbout — PARIS IX-ème****Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin**

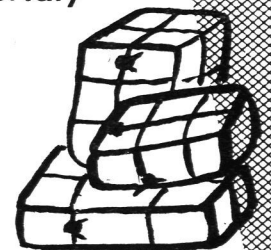
Polska
Kasa
Opieki

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z **Francji** do **Polski** na towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.

- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**Bardzo niskie koszty,
szybka i wykwalifikowana obsługa**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème



KANAŁ ODRA-DUNAJ

Do opinii publicznej przeniknęły wiadomości o tym, że ważna magistrala wodna, która łączy europejską północ z południem, wejdzie w najbliższym okresie w stadium realizacji. Kanał Odra-Dunaj powiąże arterią wodną ze sobą nie tylko Polskę, NRD, Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Rumunię, Bułgarię, ale nadto kraje skandynawskie z krajami czarnomorskimi i krajami Lewantu.

Przykładowo podajemy, że droga wodna ze Sztokholmu do Aten, która przebiega wokół całej zachodniej Europy przez kanał La Manche oraz Gibraltar, jest prawie dwukrotnie dłuższa niż ta, która przebiegać będzie Odrą, Dunajem, Morzem Czarnym i Cieśniną Dardaneelską. Wybudowanie kanału Odra-Dunaj awansuje Odrę do rangi jednej z naczynnych magistrali śródładowych

Europy, a Szczecin do jednego z głównych portów Europy. Kanał ten otwiera drogę do pogłębienia współpracy gospodarczej Polski z państwami naddunajskimi oraz umożliwi wyjście drogą wodną na Morze Czarne.

Sam kanał Odra-Dunaj będzie miał około 115 km. Jego trasa pobiegnie w najniższym miejscu europejskiego działu wodnego. Nośność jednostek przepływających przez kanał będzie mogła dochodzić do 1500 ton, a dla zestawów pchanych do 3000 ton.

Jakie towary powędrują tą wysokiej wagi arterią wodną? Węgiel, ruda żelaza, surowce i produkty chemiczne i hutnicze, materiały budowlane.

Kanał odciążą system kolejowy. Czechosłowacy kierować będą ok. dwa mln ton rocznie do Szczecina-Swinojścia zamiast do Hamburga.

Koszt transportu nową arterią wodną w porównaniu z transportem kolejowym, obniży się do ok. 60—75%, co jest o wiele korzystniejsze w porównaniu z innymi europejskimi szlakami wodnymi. Spowoduje to znaczny wzrost obrotów, a w konsekwencji wzmocnienie nowych sił gospodarczych.

Rozstrzygające znaczenie ma przy tym okoliczność, że strefa północna obejmuje obszary wybitnie uprzemysłowione, a południowa o przewadze kultury rolnej. W przyszłości doniosła oś wodna, biegnąca z północy na południe, przetnie arterią wodną, która łączy europejski zachód i wschód. Radziecki system wodny dzięki kanałom łączy się z systemem wodnym zachodniej Europy. W ten sposób powstanie oś wodna Wschód-Zachód.

Dla gospodarki polskiej z racji położenia kraju na skrzyżowaniu tych dwóch arterii wodnych, tj. Północ-Południe oraz Wschód-Zachód, otworzą się wtedy nowe perspektywy.



Sensacyjne odnalezienie bezcennego zabytku

„KODEKS Z SUPRAŚLA” WRAGA DO KRAJU

NIEDAWNO w USA pewna anonimowo występująca osoba zaproponowała w jednym z większych antykwariatów sprzedaż rękopisu starszego od większości najstarszych zabytków historycznych zachodniej półkuli. Okazało się, że jest to drogocenny, światowej sławy manuskrypt z XI wieku znany jako „Kodeks z Supraśla” (Codex Suprasliensis) — jeden z najstarszych, a przy tym najobszerniejszy zabytek języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, pisany cyrylicą. Autentyczność rękopisu zidentyfikował i stwierdził kurator działu manuskryptów Biblioteki Uniwersytetu Harvard prof. Dennis.

Sprawa odzyskania zabytkowego rękopisu miała następnie przebieg jak według scenariusza sensacyjnego filmu. W roli nabywcy wystąpiła znana firma „Atalanta”, która od lat importuje z Polski na rynek amerykański szynkę. Na żądanie sprzedawcy, który zastrzegł anonimowość, transakcji dokonano w nowojorskiej katedrze świętego Patryka. Z rąk do rąk przeszła walizka zawierająca 25 tysięcy dolarów w 20-dolarowych banknotach oraz XI-wieczny manuskrypt „Kodeksu z Supraśla”, którego wartość według amerykańskiego szacunku wynosi 350 tysięcy dolarów. Firma „Atalanta” przekazała następnie rękopis Polsce — na ręce ambasadora PRL w Waszyngtonie Jerzego Michałowskiego.

„Kodeks z Supraśla” składa się z tak zwanego „menologium” czyli dwudziestu czterech żywotów świętych ułożonych w porządku kalendarzowym na miesiąc marzec, zawiera również kilka „homilii” czyli kazań na różne tematy ewangeliczne. „Kodeks” jest zbiorem tekstów z rozmaitych źródeł i pod względem językowym jest niejednolity. Posiada wielkie znaczenie dla badaczy historii słowiańszczyzny.

PODAJĄC okoliczności odnalezienia i charakterystykę tego bezcennego zabytku, dziennik „Życie Warszawy” opisuje jego niezwykłe dzieje. „Kodeks” znaleziono w 1823 roku w klasztorze Ojców Bazylianów w Supraślu (gdzie zapewne przechowywany był przez wiele wieków). Odkrywcą był profesor Uniwersytetu Wileńskiego Michał Bobrowski. Prof. Bobrowski dał następnie część „Kodeksu” do skopiowania znanemu ówczesnemu sławie B. Kopitarowi z Lublany, a ten przygotował kopię tej części do celów wydawniczych. Fragment „Kodeksu”, który był przedmiotem pracy B. Kopitara (118 kart) pozostał w Bibliotece w Lublanie (znajduje się tam do dziś). Inna niewielka część rękopisu (16 kart) dostała się po śmierci prof. Bobrowskiego do Petersburga. Obecnie jest przechowywana w Bibliotece Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie. Największą natomiast część rękopisu składająca się ze 151 kart wraz z całymi zbiorami prof. Bobrowskiego weszła w skład zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamobrowskich.

„Kodeks z Supraśla” został trzykrotnie opublikowany: w 1851 r. w Wiedniu (przez F. Miklosicha), w 1904 r. w Petersburgu (przez Sewerianowa) i wreszcie w ostatnich latach w Grazu (na podstawie wydania petersburskiego).

Podczas II wojny światowej skrzynia zawierająca m. in. „Kodeks” została w dniu 21 listopada 1939 roku zarekwirowana przez hitlerowców, jednakże potem zwrócona (w grudniu 1941 r.) i odtąd znajdowała się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Stamtąd została zrabowana przez Niemców po powstaniu warszawskim i odtąd ślad po niej zaginął.

Dopiero ostatnio ujawnił się na terenie USA posiadacz „Kodeksu z Supraśla” i zawarł opisaną wyżej transakcję z firmą „Atalanta”, która ofiarowała bezcenny rękopis Polsce.

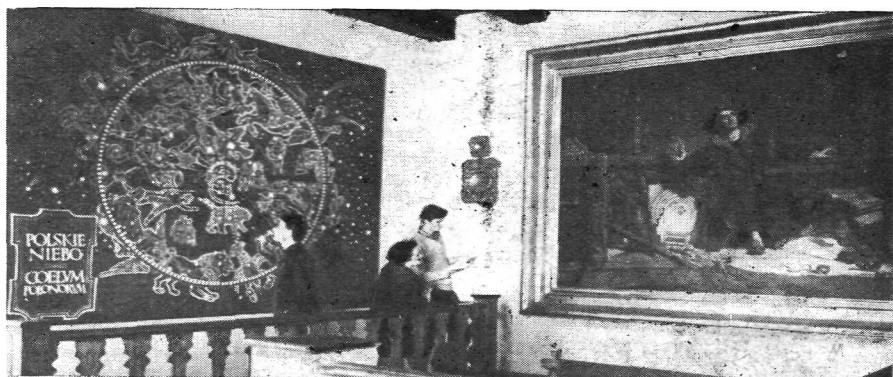
ON A DIT de lui qu'il „arrêta le Soleil et mit en marche la Terre”. Que Copernic, car c'est de lui qu'il s'agit, soit devenu le héros de plus d'une oeuvre littéraire, en prose ou en vers, n'a rien d'étonnant. Son activité, son existence mouvementée et pleine d'événements peu communs se prétaient à la légende. Mais Nicolas Copernic, certainement le plus grand savant que la Pologne ait donné au monde, a avant tout intéressé et intéressé toujours les chercheurs se penchant sur les questions de l'Univers qui nous entoure et duquel nous sommes une infime molécule. Le nombre d'ouvrages scientifiques et de vulgarisation qui lui a été consacré — depuis la célèbre biographie due à l'astronome français du XVII^{ème} siècle Gassendi, jusqu'aux centaines de monographies paraissant aujourd'hui à travers le monde entier — prouve que Copernic est toujours considéré comme une des personnalités les plus imposantes de la science de toute l'humanité. Dans cinq ans, en 1973, sera proclamée en Pologne l'année Copernic. Il y aura alors exactement cinq siècles de passés depuis l'année de la naissance du grand astronome. A cette occasion l'Institut d'Histoire de la Science et de la Technique de l'Académie Polonaise des Sciences préparera une édition monumentale de l'ensemble des ouvrages scientifiques et littéraires (Copernic s'est également fait connaître comme auteur de plusieurs traductions de la littérature ancienne) de l'immortel auteur „De revolutionibus orbium coelestium”. Parmi les préparatifs consacrés à la célébration de cet anniversaire, l'Académie des Sciences a dernièrement organisé une filiale de l'Institut de l'Histoire de la Science à Toruń, ville natale de Copernic.

L'année Copernic ne se bornera pas uniquement à la publication des oeuvres complètes du grand astronome. On prévoit également l'organisation de nombreuses sessions scientifiques avec la participation de savants du monde entier. Comme pour le jubilé de Marie Curie-Skłodowska, il faut s'attendre à l'arrivée en masse d'astronomes, de physiciens et mathématiciens pour lesquels, malgré la distance des siècles écoulés, Nicolas Copernic reste celui qui ouvrit les yeux à la science des temps révolus et qui est toujours considéré comme le grand promoteur de l'astronomie moderne, sans laquelle la marche de l'Homme vers le Cosmos serait impensable.



Pomnik genialnego astronoma polskiego Mikołaja Kopernika w Toruniu

1973 - ROK KOPERNIKOWSKI



Jedna z sal Muzeum poświęconego dziełu i pracy Kopernika we Fromborku

ZAKROJONE na skalę międzynarodową obchody pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika stawiają przed polskimi badaczami jego życia i dzieła ważne i odpowiedzialne zadania. Przed jubileuszowym rokiem 1973 ma się bowiem ukazać nie tylko szereg poważnych monografii i wydawnictw dokumentacyjnych, poświęconych wielkiemu astronomowi, lecz także pierwsza pełna edycja jego dzieł. Jest to przedsięwzięcie wymagające ogromnego nakładu pracy bibliologów, filologów i historyków nauki. Główne zadania w tej dziedzinie wykonuje Pracownia Badań Kopernikańskich Zakładu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, pod kierownictwem doc. Pawła Czartoryskiego i doc. Jerzego Dobrzyckiego. Ze względu na łatwiejszy dostęp do zbiorów archiwalnych z terenu Prus i Warmii, gdzie Mikołaj Kopernik żył i działał przez wielką część swego życia, przystąpiono ostatnio do organizowania filii Pracowni w rodzinnym mieście astronoma, Toruniu.

Owocem badań prowadzonych w Pracowni będzie m. in. szereg prac monograficznych, dotyczących ważnych, a niedostatecznie dotąd zbadanych zagadnień związanych z powstaniem i rozwojem teorii heliocentrycznej. Prace te wejdą do przygotowywanej przez Pracownię serii wydawniczej pod nazwą „Studia kopernikańskie”. Wśród bardziej zaawansowanych pozycji warto wspomnieć o ciekawej pracy na temat recepcji teorii Mikołaja Kopernika w szkołach w XVI i w XVII wieku.

Praca oparta jest na bogatych materiałach źródłowych, które stanowią wszelkiego rodzaju druki szkolne, głównie podręczniki, programy nauczania i popisowe mowy okolicznościowe. Analiza tych materiałów prowadzi do ciekawego stwierdzenia, że znajomość życia i dzieła wielkiego astronoma była w Polsce w badanym okresie o wiele większa, niż dotąd w nauce przyjmowano. Poza tym praca rzuca wiele światła na zależności między aktualnymi w XVI i XVII wieku problemami natury ideologicznej — a przyjmowaniem i rozpowszechnianiem w

tym czasie różnych aspektów teorii Kopernika.

Z recepcją kopernikanizmu nie tylko na terenie Polski, ale i w innych krajach Europy, wiąże się również praca na temat najwcześniejszych życiorysów astronoma. Obejmuje ona życiorysy i notatki biograficzne od najwcześniejszych, powstałych już w XVI wieku, do życiorysu napisanego w połowie XVII wieku przez francuskiego astronoma i filozofa Piotra Gassendiego.

Praca polega na przygotowaniu nowej edycji tych życiorysów i notatek, zbadaniu ich źródeł, ustaleniu zależności tekstów późniejszych od wcześniejszych oraz na szczegółowej ich interpretacji pod kątem recepcji idei Kopernika w środowiskach, w których powstawały.

Podjęto również pracę źródłową o naukach ścisłych na Uniwersytecie Krakowskim przed Mikołajem Kopernikiem. Podjęcie i wyczerpujące opracowanie tego tematu ma wielkie znaczenie dla postępu studiów nad środowiskiem naukowym, w którym twórca nowego nieba przyswoił sobie podstawy wiedzy astronomicznej i matematycznej oraz rozwinął swe zainteresowania tymi naukami, zawiązując mu przez to, jak sam wspominał, wszystkie swoje późniejsze osiągnięcia.

WSRÓD PRAC zainicjowanych z okazji rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika należy wymienić również przygotowywaną obecnie edycję pism wybranych najznakomitszego ze współczesnych kopernikanistów, prof. Aleksandra Birkenmajera.

Prace tego wielkiego uczonego, dotyczące historii nauk ścisłych, zwłaszcza astronomii oraz historii filozofii i dziełowej książki, rozproszone są dotąd po różnych czasopiśmie europejskich i przez to nieraz trudno dostępne. Dlatego też zebranie ich w jedną całość jest ze względu na ich rangę naukową niezmiernie cenną inicjatywą, której oczekują od dawna uczeni polscy i zagraniczni.

Poza tymi pracami, w większości już daleko zaawansowanymi, zgłoszono chęć opracowania do „Studiów kopernikańskich” szeregu innych, których

jednak ze względu na ich początkowe stadium nie czas jeszcze omawiać. Ponadto można się w najbliższym czasie spodziewać nowych zgłoszeń, ponieważ — w związku ze zbliżającą się rocznicą — badania nad Kopernikiem, jego dziełami i epoką stają się coraz intensywniejsze. Jednakże nie jest rzeczą pewną, czy opracowane zostaną od dawna wysuwane przez kopernikanistów tematy, których nie podjęto dotąd z powodu braku odpowiedniego autora.

Wśród nich można wymienić dla przykładu monografię na temat sytuacji politycznej i gospodarczej Prus Królewskich w czasie, gdy działał tam Mikołaj Kopernik, lub też prace ukazujące teorię Kopernika na tle rozwoju astronomii od starożytności po współczesną astronomię relatywistyczną. Co do tej ostatniej, wysunięto wniosek zainicjowania pracy zbiorowej z udziałem uczonych zagranicznych. Taki zresztą projekt wysunięty został przez Komitet Mikołaja Kopernika przy Międzynarodowej Unii Historii i Filozofii Nauki.

Najważniejszym jednak zadaniem powierzonym Pracowni Badań Kopernikańskich jest przygotowanie pierwszej na świecie pełnej, krytycznej edycji dzieł Kopernika. Zadanie to jest jednocześnie najtrudniejsze i wymaga najwyższych kwalifikacji naukowych. O trudnościach związanych z tym ambitnym przedsięwzięciem świadczy najlepiej fakt, że żadna z podejmowanych dotychczas — tak w Polsce, jak i w Niemczech — prób wydania dzieł wszystkich Kopernika nie została uwieńczona powodzeniem. Przygotowywane obecnie wydanie „Dzieł wszystkich” będzie obejmowało tekst łaciński dzieła „O obrotach”, jego przekład na język polski, facsimile rękopisu, znajdującego się — jak wiadomo — w Bibliotece Jagiellońskiej oraz mniejsze pisma — zarówno w języku oryginału, jak i w przekładzie polskim.

W pracach nad edycją wykorzystuje się niektóre fragmenty wydane już dawniej, w związku z obchodami kopernikowskimi w 1953 roku. Z okazji tych obchodów wydana została na przykład (w 1953 r.) pierwsza księga „De Revolutionibus”. Zawiera ona tekst łaciński w opracowaniu prof. Ryszarda Gansinca, tłumaczenie na język polski prof. Mieczysława Brozka oraz bogate przypisy do tekstu polskiego pióra prof. Aleksandra Birkenmajera, który był też redaktorem całości. Przed obecnymi wydawcami stoi przede wszystkim i bardzo poważne zadanie kontynuacji dzieła rozpoczętego przez tak znakomitych specjalistów i stojącego na najwyższym poziomie naukowym. Do edycji „Dzieł wszystkich” wykorzystane zostaną również wydane z wielkim pietyzmem w 1953 roku „Listy sielskie, obyczajowe i erotyczne” greckiego pisarza z VII wieku, Teofilakata Symokatty, w przekładzie na łacinę Mikołaja Kopernika. Pozycja ta zawiera obok kopernikowskiego przekładu i tekstu greckiego, opracowanych przez prof. Ry-

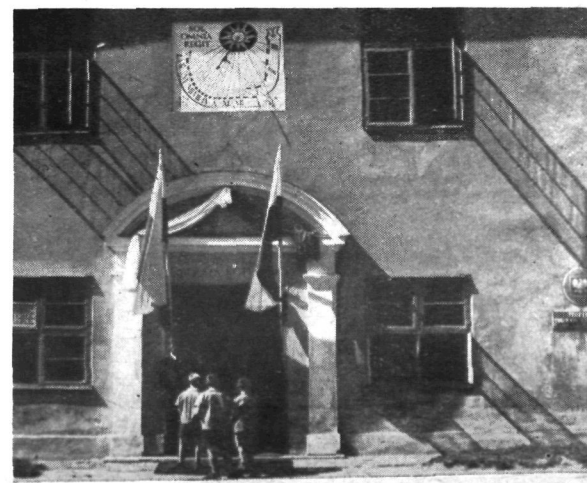
szarda Gansinca, również przekład polski pióra prof. Jana Parandowskiego.

POSZCZEGÓLNE POZYCJE „Dzieł wszystkich” zostaną zaopatrzone w komentarze. Najpoważniejszym zadaniem jest opracowanie komentarza do „De Revolutionibus”. Powinien on objąć omówienie spraw historycznych, historycznoliterackich i filozoficznych, lecz przede wszystkim objaśnienia pojęć astronomicznych i matematycznych stosowanych w XVI wieku oraz wyrażenie podanych w oryginale twierdzeń i dowodów w języku współczesnej matematyki, bez czego dzisiejszy czytelnik, nawet obeznany z matematyką i astronomią, nie jest w stanie poruszać się swobodnie w świecie myśli Kopernika. Przypisy do tekstu polskiego pierwszej księgi „De Revolutionibus” opracował — jak już wspomniano — prof. Aleksander Birkenmajer. Autorowi komentarza do pozostałych ksiąg przypada więc niezmiernie trudne zadanie ukończenia pracy rozpoczętej przez tego wielkiego historyka nauk ścisłych i znanego problematyki kopernikowskiej.

Jak wiadomo z prasy, w ramach obchodów rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika przewiduje się również szereg poświęconych mu sesji i wydawnictw popularnonaukowych oraz wiele inwestycji w miejscowościach, w których żył, działał i tworzył. Ta na wielką skalę zakrojona akcja przybliży niewątpliwie postaci i dorobek myśli genialnego astronoma do szerokiego mas naszego narodu. Tym jednak elementem obchodów, który przypomni światu, że to od Mikołaja Kopernika zaczynają się dzieje nowoczesnej astronomii, której rozwój doprowadził człowieka do gwiazd w dzisiejszej erze sputników, będą prace naukowe dotyczące bezpośrednio postaci i rewolucyjnego dzieła naszego wielkiego Rodaka.

Jerzy DREWNOWSKI

Przed wejściem do Muzeum Kopernika na Wzgórzu Katedralnym (Frombork)





■ Konkurs na obrzędy góralskie

Kierownictwo Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce organizuje konkurs zespołów obrzędowych. Konkurs ma na celu pokazanie tradycyjnych

obrzędów corocznych okresu zimowo-wiosennego (od Bożego Narodzenia do Wielkanocy), obchodzonych w okolicznych wsiach Rabki.

W konkursie wezmą udział wiejskie grupy nie występujące na scenie i nie rejestrowane. Każda grupa przedstawi jeden lub kilka obrzędów, takich jak kolednice (dziad z turoniem, Herod, śmierć, diabeł itp.), wielkopostne (warzenie żuru), wielkanocne (dziady śmigusne) i inne.

Wstępne przygotowania pozwoliły stwierdzić, że niektóre grupy posługują się starymi, tradycyjnymi, mało znanymi tekstami i posiadają doskonałe rekwizyty, jak stroje, maski itp.

■ Najstarsza babcia Poznania

Podczas obchodzonego po raz trzeci „Dnia Babci” (21 stycznia) poznańskie kawiarnie i cukiernie przygotowały ponad 10 tysięcy matych torcików z dotychczasowymi do nich życzeniowymi wizytówkami. Wszystkie torciki przeznaczone były dla sędziwych „sole-nizantek”.

„Express Poznański” odnalazł też najstarszą w mieście babcie, 102-letnią Katarzynę Łuczak, której wręczono specjalny upominek. Jubilatka wychowała 13 dzieci, posiada 33 wnuków, 20 prawnuków i 5 praprawnuków.

■ Plony zależą od nawożenia

Kółka rolnicze, spółdzielczość „Samopomoc Chłopska”, agronomowie powiatowi i pracownicy przedsiębiorstwa „Agrochem” prowadzą w ramach zimowego szkolenia rolników akcją popularyzacji racjonalnego stosowania nawozów sztucznych w rozmaitych warunkach glebowych i klimatycznych.

Specjalne ekipy przyjeżdżają na zebrania gromadzkie, gdzie po prelekcjach i odczytach zawierane są umowy na dostawę odpowiednich rodzajów nawozów wraz z dokładnym wskazaniem ich użycia.

Począwszy od wiosny, założonych będzie 68 tysięcy poletek doświadczalnych intensywnego nawożenia i ochrony zbóż, ziemniaków, użytków zielonych, roślin przemysłowych i innych upraw. Przeprowadzi się 17 tysięcy szczegółowych doświadczeń lanowych, demonstrujących skuteczność stosowania nawozów na polach przeznaczonych pod uprawę zbóż.

Będą to zagrody-laboratoria, w których pod okiem doświadczonych fachowców badać się będzie efekty prac rolników. Działalność ta będzie szczególnie masilona w rejonach o niższych plonach zbóż, m. in. w województwach: białostockim, warszawskim, kieleckim i lubelskim.

Co trzeci Polak urodził się w latach 1946 — 1960

Wyż demograficzny, obejmujący 15 roczników młodzieży urodzonej w latach 1946—1960, liczy blisko 10 milionów obywateli, a więc prawie jedną trzecią wszystkich mieszkańców Kraju. Najmłodsi jego przedstawiciele skończyli niedawno 8 lat, a najstarsi mają już 22 lata.

W progach szkoły podstawowej „wyż” pozostanie jeszcze do roku 1975. Będą to jednak roczniki już mniej liczne, ponieważ szczyt wysovej fali przesunął się już ku szkodom średnim. W najbliższym 15-leciu przybywać będzie średnio 330 tysięcy osób w wieku zdolności do pracy, to jest dwukrotnie więcej, niż w latach pięćdziesiątych.

Tymczasem — jak stwierdzają demografowie — Polska znajduje się już u progu nowego wyżu. Wejście bowiem w wiek rodzicielski najstarszych roczników roczników wyższych spowoduje wzrost liczby urodzeń. Nie przekroczy ona jednak rekordowego poziomu z lat pięćdziesiątych.

Wkrótce pierwsze przeszczepienie wątroby!

Polscy lekarze i uczeni prowadzą w ośrodkach klinicznych w Warszawie, Łodzi, Zabrzu i Wrocławiu doświadczenia i próby nad nowymi metodami leczenia wątroby i jej przeszczepieniem. Najbardziej zaawansowane są prace prowadzone w ośrodku warszawskim. W ciągu dwóch lat przeprowadzono ponad 30 eksperymentalnych zabiegów transplantacji wątroby u zwierząt. Polscy lekarze posługiwali się do tego celu organizmem świni, u której zabieg ten pod względem chirurgicznym jest stosunkowo łatwiejszy do przeprowadzenia i skontrolowania.

Wątroba — najważniejszy gruczoł człowieka — ma bardzo złożoną budowę i spełnia wiele bardzo ważnych funkcji w organizmie. Zabieg przeszczepienia wątroby jest — zdaniem lekarzy — trudniejszy od przeszczepienia serca.

W czasie eksperymentów prowadzonych w Polsce opracowano już szczegółowo technikę operacyjną wątroby, przygotowując się do przeprowadzenia pierwszego takiego zabiegu na człowieku.

Do września 1967 r. wykonano na świecie 25 operacji przeszczepienia wątroby u ludzi. Tylko w dwóch wypadkach pacjenci, na których zabiegi przeprowadzał amerykański chirurg, dr Starzl w Denver — żyją z obcą wątrobą od kilku miesięcy.

■ Potęga telewizji

Telefonistki krajowych central międzymiastowych stwierdziły, że nasilenie rozmów zamiejscowych zależy w dużym stopniu... od programu telewizyjnego. Kiedy telewizja nadaje ciekawy film lub transmisję piłkarskiego meczu, prawie nikt nie prosi o połączenie z innym miastem. Gdy program dobiegnie końca, w centralach tworzy się korek od natępu zamówień na rozmowy.

■ Polskie filmy na ekranach 31 krajów

W ubiegłym roku filmy polskie wyświetlane były na 85 międzynarodowych festiwalach oraz na 22 przeglądach poświęconych dorobkowi polskiej kinematografii i zdobyły 65 nagród i różnego rodzaju wyróżnień.

Dochody ze sprzedaży filmów oraz usługi polskich wytwórni świadczone zagranicznym ekipom filmowym zrównoważyły wydatki na zakup filmów zagranicznych dla kin i telewizji.

Polskie filmy zakupiło 31 krajów, m. in. 13 filmów nabyła Kanada, 8 — Niemiec-ka Republika Federalna, po 7 — Finlandia i USA, 6 — Szwecja, po 5 — Anglia, Irak, Brazylia i Włochy, 3 — Holandia.



■ Szkielety ludzkie i narzędzia złodziejskie znaleziono w basztach krakowskich

Zakończono już najważniejsze prace konserwatorskie w gmachu krakowskiego Arsenalu Miejskiego, położonego między basztami Stolarską i Ciesielską. Podczas prac odkryto pięć szkieletów ludzkich, a w starych otworach strzelniczych narzędzia złodziejskie, m. in. raki, tomy i wytrychy.

W końcu roku szesnastowieczny Arsenal przeznaczony zostanie na pomieszczenie dla wystaw Muzeum Narodowego; na parterze będzie ekspozycja militariów od początku wieku X do XVIII, na piętrze — wystawa sztuki antycznej.

■ Albumy „Klubu Miłośników Piosenki”

W lutym ukaże się w księgarniach pierwszy album „Klubu Miłośników Piosenki” z nowej serii wydawniczej, która powstała z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej, redakcji „Nowej Wsi” i wydawnictwa „Synkop”. Co dwa miesiące ukazywać się będą podobne albumy, zawierające

nuty i teksty najpopularniejszych polskich piosenek, a także danych przebojów oraz informacje o piosenkarzach i twórcach tekstów i melodii. Nuty piosenek utrzymane będą w różnych układach, m. in. na głos z gitarą, z fortepianem, z akordeonem.

Wyż się żeni
 ◆ Mieszkanie na zapas
 ◆ Szkoła narzeczonych

Tygodniowa GAWĘDA

W roku 1966 zawarto w Polsce około 226.700 małżeństw; sądząc z karnawałowych kolejek przed Urzędem Stanu Cywilnego przy ul. Nowy Świat w Warszawie, które były bardzo często przechodzą, rok 1967 skojarzył jeszcze większą liczbę młodych ludzi w Kraju. Ta dość przypadkowa obserwacja znajduje potwierdzenie w bardziej przekonywujących danych statystycznych: tzw. wyż demograficzny z pierwszych lat powojennych, kiedy to ludzie masowo płodzili dzieci — co było zrozumiałym odruchem biologicznym narodu dla wyrównania okrutnych strat okupacyjnych — dorósł już do wieku małżeńskiego. Niejako „po drodze” były z nim (z owym „wyżem”) kłopoty z nastarciem miejsc w przedszkolach, potem w szkołach i na wyższych uczelniach, z zabezpieczeniem stanowisk pracy, no, a teraz „wyż żeni się”. W roku 1965 niespełna 200 tys. małżeństw, a w rok później już blisko 27 tys. więcej!

Z tym znowu kłopoty. Wiadomo: małe dzieci — małe kłopoty, duże dzieci — duże kłopoty, a jakie dopiero kłopoty, kiedy duże dzieci chcą mieć małe dzieci! No, bo pobierają się dość wcześnie, choć już nie tak wcześnie, jak dawniej, kiedy obojgu wystarczyło, by mieli po 18 lat do ożenku bez zgody rodziców. Dla chłopca obowiązuje obecnie minimum 21 lat (w praktyce „po wojsku”), co daje jaką taką gwarancję, że małżeństwo będzie bardziej dojrzałe i przemysłane. Co raz wyraźniejsza jest jednak tendencja pobierania się młodych ludzi wówczas, gdy jako tako „stoją na nogach”, tj. mają zabezpieczone minimum bytu materialnego, no i dach nad głową.

Z tym „dachem” — uprościło sprawę, przynajmniej w miastach, budownictwo spółdzielcze. Są tacy zapobiegliwi rodzice, którzy swym potomkom nawet już wtedy, gdy daleko im jeszcze do żeniactwa, zakładają oszczędnościowe książeczki mieszkaniowe na przyszłe lokum. Ci zaś, którzy nie mają tak zapobiegliwych rodziców, zakładają sami

książeczki, zapisują się do spółdzielni i prędkiej czy później (oczywiście wolą prędkiej, ale niekiedy trzeba i poczekać) dostają mieszkanie. Jeśli chodzi o młode małżeństwa, spółdzielnie przyjąłby zasadę tzw. mieszkań rozwojowych, tj. takich mieszkań, w których przewidziane jest od razu miejsce dla przyszłego dziecka, czyli tzw. M-3 (mieszkanie dla trzech osób). Zapewne, młodym ludziom często brak oszczędności, by wpłacić spółdzielni pierwszą ratę na przyszłe mieszkanie. Wtedy najczęściej przychodzą z pomocą zakłady pracy, udzielając pracownikom pożyczki na ten szlachetny cel.

Tyle, jeżeli chodzi o „dach”. Co do innych doświadczeń, koniecznych młodym ludziom wstępującym na małżeńską drogę, to dzielą się nimi ludzie w mariażu bywali, np. z Ligi Kobiet bądź Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa. Mimo własnych doświadczeń ponoć nie namawiają do starokawalerstwa lub staropanieństwa, lecz jedynie przestrzegają przed kłopotami, jakie życie rzuca na małżeńską kobierzec. W Grodzisku Mazowieckim powstała nawet specjalna „Szkoła Narzeczonych” (ku zazdrości innych miast i miasteczek), gdzie uczą młodych ludzi rzeczy w małżeństwie pożytecznych. Charakterystyczne, że szkoła pomoć cieszy się większym powodzeniem u mężczyzn; kobiety na ogół zawsze twierdzą, że same wiedzą lepiej. Wobec tego zaś, że ubrew dawniejszym polskim zwyciężają żenią się na ogół obecnie przede wszystkim równolatki, a i po ślubie oboje pracują zarobkowo, głowa rodziny coraz częściej przestaje być głową męską, gdyż odpadł autorytet różnicy wieku i stanowiska społecznego. Młodzi mężczyźni na ogół jednak wcale nie buntują się przeciw takiemu rozwojowi, sprzątają posłusznie mieszkanie na równi z młodą żoną, uczą się też przewijać pieluski pętaka, gdy ten przyjdzie na świat. Słowem: i na tym polu kobieta górą. Niech!



● W kopalni „Ziemowit” w Łędzinach (Katowickie) uruchomiono pierwszy w przemysłowym podziemnym wyciąg krzeselkowy: przewozi 400 górników w ciągu godziny.

● Około 6 tysięcy kominiarzy pracuje na terenie Polski (połowa zrzeszona w spółdzielniach kominiarskich); jedyna w Kraju szkoła kształcąca kandydatów do tego zawodu znajduje się na Dolnym Śląsku.

● W Warszawie zmarł wybitny polski gastrolog, prof. dr Leon Plocker; podczas Powstania Warszawskiego kierował szpitalem powstańczym przy ul. Willce; był członkiem wielu towarzystw zagranicznych, założycielem sekcji gastroenterologii Towarzystwa Internistów Polskich.

● Zakłady „H. Cegielski” w Poznaniu podejmą szkolenie praktyczne mechaników okrętowych Polskich Lili Oceanicznych w zakresie kwalifikowanej obsługi silników budowanych w zakładach.

● Centrala Handlu Zagranicznego „Motoimport” sprzedała w roku ubiegłym 60 szymbowców 12 typów, w tym szybownicy wycyznowe: „Bocian”, „Jaskółka”, „Foka” i „Pirat”, m. in. do Chin, Anglii, Szwajcarii i Belgii.

● Miasto Zgierz liczy 650 lat, prawa miejskie otrzymało 18 czerwca 1318 r. aktem podpisanym przez króla Władysława Łokietka; przemysłowy rozwój Zgierza, znanego z produkcji sukna, datuje się od 1808 roku.

● Na Mazowszu znaleziono szczątki nieznanymi małżonkami zwierząt, które żyły na dnie mórz, pokrywających niegdyś tereny Europy; ich wiek oblicza się na 600 milionów lat (okres dolnokambryjski).

SEMAINE TECHNIQUE BELGE EN POLOGNE

BELGIJSKA
PRODUKCJA
I
TECHNIKA
W
POLSCE

Le modèle du Diesel pour chalutiers (type 6 MJBC) produit par la „Anglo-Belgian Co” de Gand a intéressé spécialistes et mordus de technique

QURANTE firmes belges, plusieurs dizaines de spécialistes réputés tant en Belgique qu'à l'étranger, 58 conférences et exposés, de nombreuses rencontres et discussions fructueuses, plusieurs arrangements concrets, des milliers de visiteurs — tel se présente en bref l'imposant bilan de la „Semaine Technique Belge en Pologne” qui s'est tenue il y a quelques semaines à Varsovie.

Les organisateurs de cette exposition assez particulière, en l'occurrence les Relations Commerciales Extérieures de Belgique et le Comité de Coopération Economique près le Conseil des Ministres de Pologne, étaient convaincus au départ que la „Semaine” intéresserait uniquement les spécialistes et certaines institutions ainsi qu'éventuellement quelques particuliers peu nombreux mordus de technique. Il s'avéra rapidement que ce réalisme teinté d'un rien de scepticisme envers l'intérêt porté par le public à la technique n'était pas fondé — pendant toute la durée de la „Semaine” qui avait trouvé une large hospitalité dans les salles de l'immense Palais de la Culture et de la Science de la capitale polonaise, celle-ci fut un puissant pôle d'attraction pour des milliers de Varsoviens et des centaines de visiteurs venus spécialement de leurs villes de province.

La „Semaine Technique Belge en Pologne”, première du genre, est considérée en toute justice comme un premier pas sur la voie menant à l'élargissement des relations économiques, techniques et scientifiques entre la Pologne et la Belgique. Et cela dans l'intérêt réciproque de ces deux pays. La Pologne et la Belgique, bien qu'appartenant à deux blocs politiques et économiques différents, entretiennent des relations très étroites; c'est là une des nécessités résultant d'un monde, d'un continent de plus en plus intégré. La Pologne, comme la Belgique, appartient à ce groupe de pays territorialement moyens qui, grâce à un essor permanent de leur économie, de leur potentiel industriel, font tout de même partie des nations industriellement développées. La coopération actuelle et future entre la Belgique et la Pologne est et sera d'autant plus facilitée du fait de nombreuses affinités liant depuis des siècles les deux pays.

Dans le cadre de la „Semaine Belge” s'est réunie pour sa deuxième session la Commission Mixte Polono-Belge de coopération industrielle et technique. Au cours de cette réunion les experts des deux pays ont analysé les possibilités de collaboration plus étroite dans le domaine de l'industrie mécanique, chimique et des métaux non-ferreux. Il a été entre autres question d'échanges d'expériences pour la construction de machines agricoles, de machines-outils, de machines destinées à l'industrie minière etc. La seconde session de la Commission Mixte s'est terminée par la signature d'un protocole auquel ont apposé leurs noms le ministre plénipotentiaire de Belgique, M. André Ernemann, et le secrétaire général de la Commission polonaise de Coopération Economique, M. Franciszek Fabijański. Cette cérémonie s'est déroulée en la présence du président du Comité Polonais de Coopération avec l'Etranger, M. Kazimierz Olczewski, et de Son Excellence l'Ambassadeur de Belgique en Pologne, M. Conrad Seyfert.

40 BELGIJSKICH FIRM, kilkudziesięciu wybitnych specjalistów belgijskiej techniki, 58 wykładów i odczytów, które wygłosili, płodne zebrania i dyskusje, szereg konkretnych porozumień, a także nowych planów, bardzo udana — choć jakby kameralna — wystawa belgijskich możliwości produkcyjnych, technicznych i estetycznych, kilkanaście tysięcy osób, które ją zwiedziły, to bardzo skrótowy bilans „Semaine Technique Belge en Pologne” w Warszawie.

Wydawać by się mogło, że tego rodzaju impreza, zorganizowana

zresztą po raz pierwszy i na tak dużą skalę przez Relation Commerciales Extérieures de Belgique i Komitet Współpracy Gospodarczej przy polskiej Radzie Ministrów oraz Naczelną Organizację Techniczną zainteresuje przede wszystkim specjalistów. Tymczasem przez sale zebrań, wykładów, projekcji, dyskusji i wystaw w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, w którym odbywała się prezentacja belgijskiej techniki, przewinęły się liczne grupy warszawiaków, a także osób specjalnie w tym celu przybyłych do stolicy z różnych stron Polski.



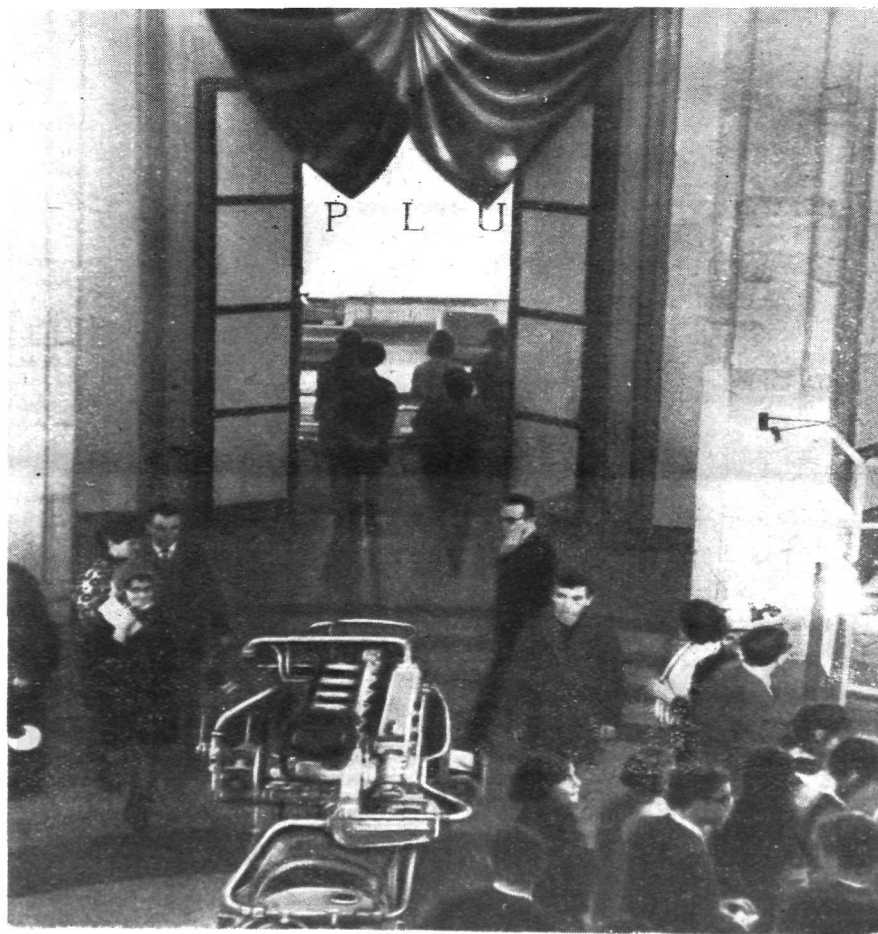
La cabine publique avec isolement phonique produit par la Société Anonyme de l'Industrie des Bois de Courtrai était un des clous de l'exposition

Zainteresowanie „Tygodniem Belgijskiej Techniki” w Warszawie było olbrzymie. Każdy wystawiony eksponat gromadził rzesze zwiedzających, każdy prospekt był starannie wertowany, a każdy z belgijskich specjalistów spotykał się z licznymi zapytaniami. Przemysł belgijski dobrze zaprezentował się w Polsce, a jego polski „Tydzień” wybiegł znacznie poza ramy nakreślone programem, bo sięgnął poza ustalone koła specjalistyczne i zaprezentował się z jak najlepszej strony polskiemu społeczeństwu. Efekty tego „Tygodnia” staną się na pewno w przyszłości bardziej konkretne i będą krokiem milowym na drodze rozwijającej się dotąd z pewnymi oporami polsko-belgijskiej współpracy gospodarczej, naukowej, technicznej i handlowej.

Oczywiście prezentacja przemysłu belgijskiego i belgijskiej techniki w Polsce nie mogła z natury rzeczy objąć wszystkiego. To jednak, co w Warszawie zaprezentowali przedstawiciele 40 belgijskich firm, od DESIGN CENTRE w Brukseli do CENTRE D'ENERGIE NUCLEAIRE w Mol, było tak ciekawie, inteligentnie pomyślane i dobrane, że skupiło na sobie rzadko spotykaną uwagę.

Polska jest krajem rozwijającego się, nowoczesnego przemysłu, w poważnym stopniu opartego na wcale bogatej własnej bazie surowcowej. W kilku dziedzinach przemysł jej sięga poziomu światowego, w wielu jest w pośpiesznym rozwoju. I stąd Polska zainteresowana jest w szerokiej współpracy zarówno naukowo-technicznej, jak i produkcyjno-handlowej z krajami o tak wysokim potencjale przemysłowo-technicznym, jaki ma Belgia.

Współpracę tę ułatwić może fakt, że oba kraje, mimo różnic ustrojowych, podchodzą do siebie bez uprzedzeń, a oba narody — polski i belgijski — mają za sobą wiele wspólnych przeżyć. Można oczywiście rozumować, że ekonomia, technika, produkcja, han-



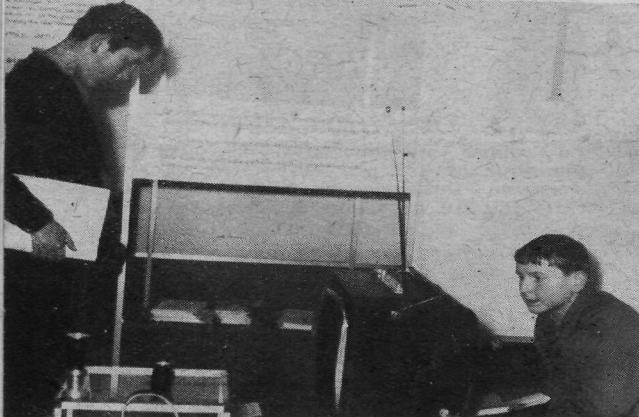
Vue d'ensemble du hall de l'exposition. Au premier plan — le moteur Diesel qui peut-être trouvera sa place dans les chalutiers de Pologne. Au fond — entrée de la salle consacrée au cycle de production du plutonium

(Dokończenie na str. 14)

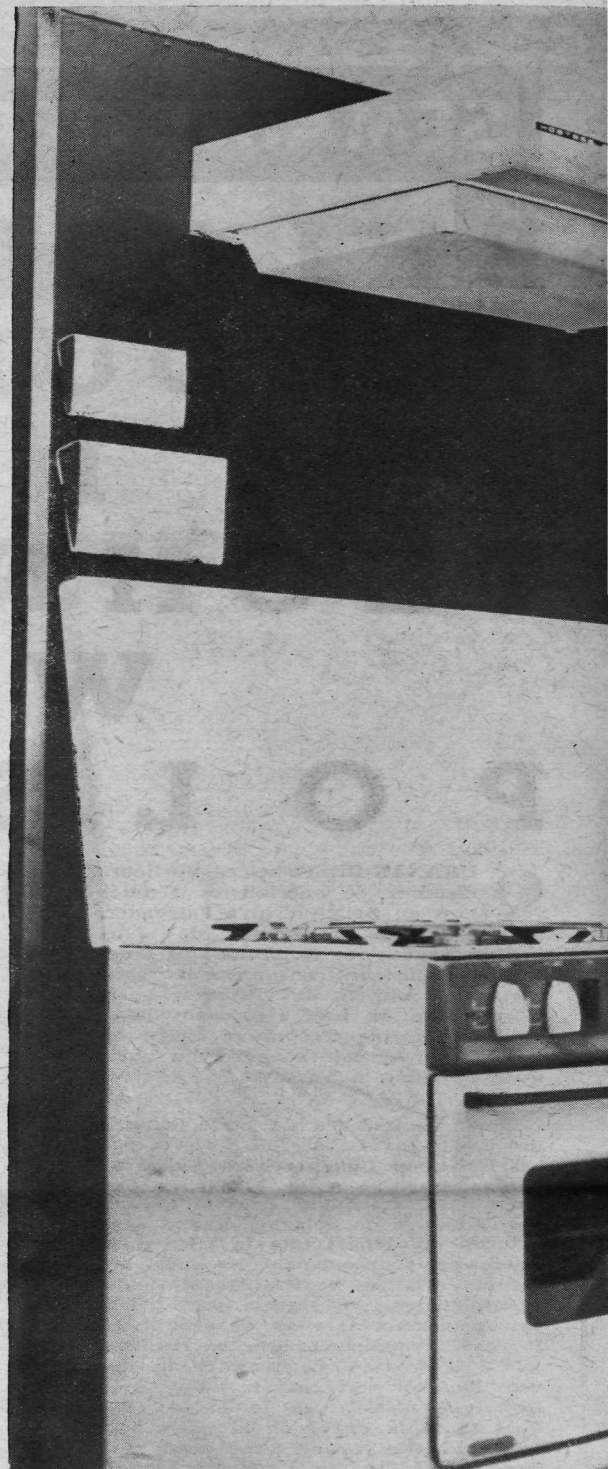
SEMAINE TECHNIQUE BELGE EN POLOGNE



(1.) Mme des Cressonnières, secrétaire général du DESIGN CENTRE de Bruxelles, présente un emballage pour le transport d'isotopes radioactifs. (2.) L'esthétique industrielle s'attaque aujourd'hui aux objets de la vie quotidienne. Au cours de l'exposition on a entre autres présenté d'intéressants modèles d'appareils ménagers, et de gadgets utilitaires (3), tel que ce fauteuil dont le nom Pick-Nic indique son utilisation



La Semaine Technique Belge en Pologne a été pendant toute sa durée l'événement du mois. Les visiteurs, spécialistes ou non, jeunes ou vieux, hommes et femmes, ont suivi avec intérêt l'essor de la technique belge



Cette cuisine „6747” due aux ingénieurs et ouvriers les spécialistes et les ménagères de Pologne surtout

WZORY

„OD MIKSERA DO SILNIKA” — tak warszawiacy zatytułowali samorzutnie ekspozycję belgijskich wystawców, producentów ciekawych wyrobów najnowszej „esthétique industrielle”. Wystawa skupiła uwagę zarówno fachowców, jak i zwykłych odbiorców bogactwem pomysłów i rozwiązań technicznych przedmiotów codziennego użytku w domu, uczelni czy zakładzie pracy.

Maryniści i młodzież oblegali dieslowski silnik ABC typu MJBC, produkcji ANGLIO BELGIAN CY w Gandawie, osiągający przy obrotach 1800 na minutę — szybkość 250 km. Posiada on szereg elementów wymiennych i charakteryzuje się łatwym dostępem do nich w celu konserwacji lub usunięcia uszkodzeń.

Panie np. zwracały uwagę na zwyczajną z pozoru kuchenkę gazową, wzbogaconą o... zainstalowany nad nią wyciąg wentylacyjny „Hostess” firmy S.A. LA COUVINOISE-COUVIN, pochłaniający wycieki kuchenne. Albo harmonijne w kształcie wyroby szklane, m. in. komplety do whisky „Murcie”, którego producent MANUFACTURE DE BOUSSU S.A. z Boussu-lez-Mons, zatroszczył się o... korek do karafka, służący dodatkowo za miarękę trunku. Szkło — różnych formatów i kolorów — w produkcji którego Belgia bije wszystkie rekordy eksportu, posiadając największy na świecie piec hutniczy i kombinat fabryczny szkła ciągnionego — zainteresowało niemalże wszystkich, m. in.

architektów. Pokazane na wystawie eksponaty, wyprodukowane przez Szlifiernię Kryształów z Val St. Lambert, wykonane zostały specjalnie dla hotelu HILTON w Brukseli.

Lekkie i zgrabne miksery z kilku wymiennych części, służące do ubijania piany, mieszania roztapiania, ugniatania ciasta — przedstawiła S.A. LA COMMERCIALE NOVA. Interesowały też koce (MANTA S.A. z Waasmunster) i dywany „Gala” i „Amalfi” firm TAPISFLOR NYL-FRANCE i zakładów Julien Matthijs z Vichte-lez-Courtrai.

Były ponadto na wystawie zmodyfikowane artykuły innego typu: meble biurowe i materiały meblowe, płótna i zasłony lniane z oryginalnymi wzorami i ciekawymi zestawami kolorystycznymi, firmy TISSAGE DE GRUYSE FANCON — Renaix, gąbki-ręczniki TEXTILLES DE WITTE-LIETAER z Lauwe-lez-Courtrai. Dużą uwagę skupiały też różne gatunki piłśni, stuprocentowej tkaniny wełnianej, bardzo obecnie modnej jako materiał obiciowy do pokrywania ścian, pochłaniający szmery, odporny na kurz i mole, produkowany w 72 kolorach przez MANUFACTURE BELGE DE FEUTRES GRAUX, SLOSSE et Co w Ensival-lez-Verriers.

Miłośnicy sceny, telewizji i teatrów także znaleźli na wystawie zaspokojenie swoich zainteresowań zawodowych lub hobbistycznych. Producent ADB z Zaventem przedstawił reflektor teatralny z ekranem satynowanym, likwidującym odbicie

obrazu żarzenia się, gdy skoncentrowany jest snop promieni. Inna firma zaś — Adrien DE BACKER z tej samej miejscowości spełniła życzenia wyrażone w ankietach, jakie zostały przeprowadzone wśród pracowników teatru i TV, wypuszczając na rynek organy przenośne o wymiennych dźwiękach. Zależnie od potrzeb spektaklu, wybiera się na organach odpowiednie głosy. Instrument ten oglądali z dużym zainteresowaniem muzycy i konstruktorzy instrumentów oraz młodzież.

Niemal każdy przedmiot na wystawie przyciągał pomysłowością i prostotą, estetyką czy kolorem. Taki aparat ROSE POINTER m.p. (producent ARENS-STROMBEEK) jest ważnym wynalazkiem dla techników, architektów, lotników, gdyż pozwala na ustalenie miejsca geometrycznego, eliminując konieczność przeprowadzania skomplikowanych pomiarów. Inny aparat — to kabina telefoniczna, a właściwie osłona DECOPHONE, wyprodukowana przez S.A. DE L'INDUSTRIE DES BOIS w Courtrai, której oryginalność polega na tym, że chłonie ona wszystkie dźwięki akustyczne, a zarazem spełnia rolę osłony oddzielającej.

Publiczność warszawska stale niemal oblegała i prosiła belgijskich kustoszów wystawy: p. De Coene lub p. des Cressonnières — o demonstrację urządzenia bardzo prostego i jakże przydatnego w pracy technicznej. Był to stół do kreślenia ARTO (ARTO-GRIMBERGEN), koncepcja którego polega na wykorzystaniu stojaka teleskopowego. Belgijscy przewodnicy zasiadali wówczas na ruchomym — dowolnie podnoszonym automatycznie stołeczku i przy pomocy pedału podnosili deskę na żądaną wysokość czy kąt nachylenia.

Rakiety tenisowe z jesionu fornirowanego orzechem i obrusy lniane nie gorsze od lódzkich, uniwersalne urządzenia do montażu i demontażu samochodów firmy CONSTRUCTION MECANIQUE ET ELECTRIQUE z Dequesne-Anvers, fotele, leki i praktyczne, i konwektory gazowe Zakładów HENRI HORN — w Erembodegem.

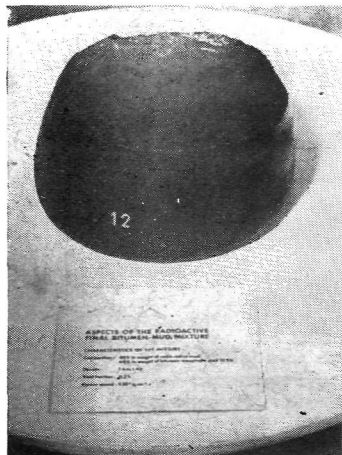


ers de la „S. A. La Couvinoise” de Couvin a intéressé
ut en raison de son système de ventilation original

LE VULCAIN des Romains, ce dieu mythologique qui sous le cratère fumant de l'Etna travaillait le fer et l'airain, n'intéresse aujourd'hui que les latinistes et les amateurs de légendes anciennes. Pour beaucoup Vulcain ne signifie plus grand chose. Même ceux qui ont terminé „classique” l'ont oublié. Et pourtant pendant quelques jours de janvier Vulcain était de nouveau à la mode à Varsovie. Et cela grâce à l'initiative des industriels belges qui

exposaient à la Semaine Technique Belge en Pologne. Ajoutons immédiatement que le Vulcain qui arrivait de Belgique à Varsovie n'avait rien de mythologique. Au contraire, il symbolisait les dernières réussites de la science moderne. Il s'agissait en effet d'un réacteur atomique, ou plus exactement de sa maquette, illustrant la production du plutonium telle qu'elle se déroule à Mol, où se trouve le réacteur grandeur nature. Cette exposition, première du genre, a

été rendue possible grâce à la collaboration de plusieurs entreprises belges, spécialisées dans la production d'énergie et de combustibles nucléaires. Il s'agissait en l'occurrence de la Société pour l'Industrie Nucléaire, la Société Européenne pour le Traitement Chimique des Combustibles Irradiés, la Métallurgie Hoboken, la Métallurgie et Mécanique Nucléaires et le Centre d'Etude de l'Energie Nucléaire de Belgique.



Aspect d'un mélange de matière radio-active avec du bitume employé comme combustible atomique

WULKAN

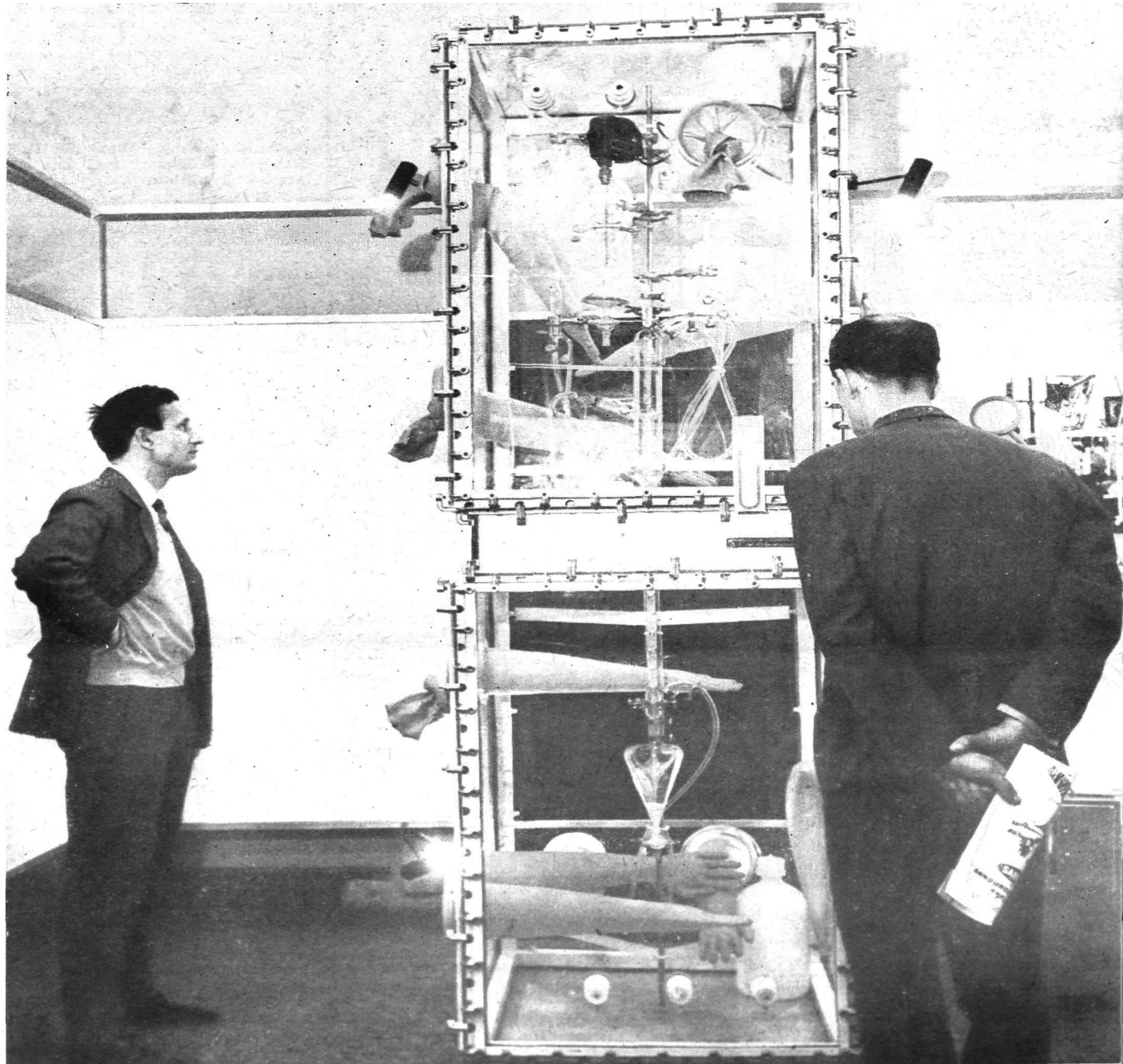
WULKAN był w starożytnym Rzymie bogiem ognia, odpowiednikiem greckiego Hefajstosa, synem Jowisza i Junony. Po urodzeniu okazał się tak potwornie brzydki, że ojciec ze złości strącił go z Olimpu na ziemię. Wylądował na wyspie Lemnos, potłukł się dotkliwie, zmiął kolano i kulął odtąd na jedną nogę. Na Lemnosie założył pracownię na dnie krateru, wydoskonalił się w kuzniczej i złotniczej sztuce, po czym przekazał ją ludziom. I wtedy Jowisz powołał go z powrotem do groń bogów. Przy pomocy Cyklopów sporządził dlań pioruny. Miotał też wulkanicznym ogniem z Etny na Sytylii i innych wulkanów w rejonie

Morza Śródziemnego. Czczono go i bano się jego gniewu w postaci destrukcyjnego ognia.

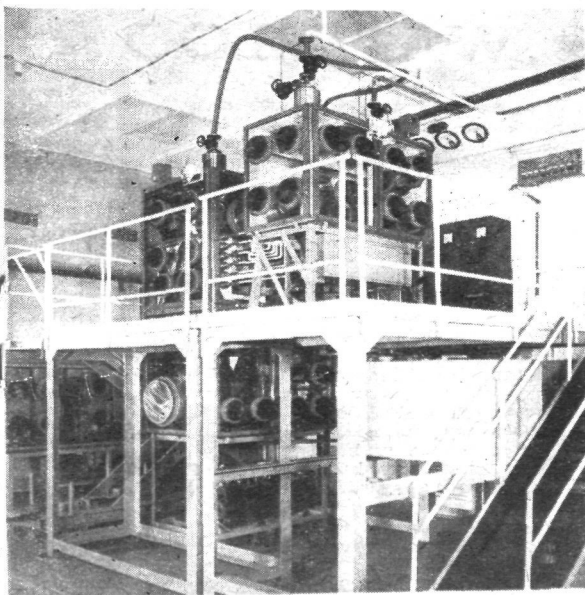
Kult Wulkana u Rzymian wprowadził sam Romulus, założyciel Wiecznego Miasta. Każdego roku w sierpniu obchodzono na jego cześć Volcanalia. Wulkan przeszedł do literatury pięknej i kuzniczo-hutniczej. Od niego starożytni i średniowieczni pisarze wywodzili hutniczą sztukę. Wzmiankowali o Wulkanie **Homer** i **Cicero**, a w Polsce **Walenty Rozdziński** w dziele „Officyna Ferrara albo Huta y Warstat z Kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego”, wydanym w 1612 roku.

(dokończenie na str. 14)

La Société Belge pour l'Industrie Nucléaire se spécialise également dans la conception et la construction de „boîtes à gants” indispensables au cours du maniement de matériaux radio-actifs



BN PLUTONIUM



BELGONUCLEAIRE S.A.

Marzenia pana Walentego

O D KILKUNASTU DNI ciągle myślę o jednym i tym samym. Nic tylko plany sobie układam rozmaite, pomysłami snuję, to ważę coś w myślach, to marzę. Taki jestem tymi myślami przejęty, że dziś nie smakowały mi nawet moje ukochane „faferłoki” ani też „leberka”, którą żona przyniosła od naszego polskiego rzeźnika, Stasinka Mazgalskiego. Taki chodzę zamyślony, że kiedy wczoraj wieczorem poszedłem dać królikom owsa, to zanim otworzyłem drzwiczki chlewika — zapukałem. Pukałem tak dobrą chwilę. Wreszcie zobaczyła mnie żona i: „Tu się stuknij! — zawołała, wskazując palcem na czoło. — Co ten człowiek wyprawia!” I zaraz zaczęła wrzeszczeć, że do królików to ja pukam, ale kiedy weszła sobotę poszedłem do Kownackich, to niby nie słyszałem, że Kownacka wołała, żebym nie wchodził przez kuchnię, bo siedzi w wannie tak jak ją Pan Bóg stworzył i się kąpie... Eh, powiadam Wam. No, ale mniejsza z tym, jedźmy dalej.

Tak się, powiadam Wam, tym wszystkim przejąłem, że nawet w nocy nie daje mi to spokoju. Długo nie mogę zasnąć. Czasem wydaje mi się, że nie jestem Walenty Gawęda, tylko p. Jan Leja, i że tak jak laureat pierwszej nagrody w Wielkim Konkursie „Tygodnika” w 1967 roku latam samolotem, chodzę po jakiejś góralskiej wiosce i koszę, gram na gęślach, tańczę z bójnickiego — bo mieszają się jeszcze z tym wszystkim jakieś wspomnienia z lektur, gdzieś na odpuscie w Ludzimirze jestem, to znowu w Czarnym Dunajcu na jarmarku, a taki ze mnie harnaś, że kiedy wsią

ide, to kobietami aż potrząsa, hej. Bywa także, że wydaje mi się, że jestem tą przystojną panią z Poitiers, panią Stefanią Chapelin, która w Wielkim Konkursie z 1966 roku wygrała kilkudniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków. Chodzę wtedy po Paryżu, zabytki, owszem, interesują mnie, ale ponieważ jestem kobietą, jeszcze bardziej pasjonują mnie wystawy z damską bielizną. Gdzieś koło Opery nie wytrzymałem i kupiłem prześliczną koronkową halkę. Ale już w chwilę potem zacząłem chwilać się jak jaki pijany zając, bo już nie mogłem dłużej na wysokich damskich obcasach wytrzymać, przypomniało mi się, że nie jestem żadną damą, tylko Gawędą; cały czar przysł, dwie dziurki w nosie i skończyło się.

A czasem wydaje mi się, że wylosowałem ten pobyt w Paryżu razem z tą panią z Poitiers. Chodzimy razem po stolicy, awta z drogi, tłumy z drogi, Gawęda Walenty idzie! Idzie z piękną panią, w najpiękniejszy swój „ancug” się ubrał, ten, co mu go jeszcze przed wojną Kubala nieboszczyk szył, idzie dumny jak paw, a mądry jak encyklopedia. Wszystko wie. Kto budował Operę, kto zniszczył Tuileries, gdzie Chopin mieszkał i gdzie nie mieszkał, gdzie się podziwiają głowy sardynek, i skąd woda wie, że w takiej a takiej chwili ma się zacząć gotować... „Mon Dieu! — rzecze piękna pani. — Jaki z pana BRILLANT CAUSEUR, DEAR Gawęda!” A Gawęda, to znaczy mnie — jakby kto na sto koni usadził...

Już pewnie odgadliście, że tą rzeczą, którą tak się przejąłem, jest Wielki Konkurs 10-lecia „Ty-

godnika Polskiego”. Na pewno zrozumieliście już, że to za sprawą tego Konkursu jawią mi się w nocy te sceny, jakie wyżej opisałem. Tak, naprawdę, przejąłem się tym Konkursem. Moja kobieta twierdzi, że już dwa razy na głos recytowałem przez sen listę nagród i wydrukowane na ostatniej stronie świątecznego numeru „Tygodnika” głosy laureatów poprzednich konkursów. Możliwe, bo znam to już na pamięć.

Jak dotąd, udało mi się zwerbować dwóch abonentów. Teraz chcę jeszcze pójść do starego Wnuka, do Krzyżaniaków i do Gałazków. Najgorzej będzie ze starym Wnukiem, który bardzo lubi czytać „Tygodnik” — „Tygodnik” pożyczony. Ode mnie. Bo on, choć ma ładną pensję, to jest taki człowiek, że gdyby, jak to się mówi, przywiązać psu do ogona jednostronową monetę, to on by za tym psem leciał nawet i do Paryża. Ale jest to też patriota. Więc powiem mu: „Widzisz, Stachu — bo jemu jest Stach — figę może wygramy, i ty, i ja. Loteria to loteria, wiadomo. No, ale może i coś tam wygramy, kto wie. Ale przecież nie o to chodzi. — „No to o co?” — mruknie, to pewne jak amen w pacierzu, stary Wnuk. „O to — powiem — że „Tygodnik” jest ładnym piśmem, że to piśmo ci się podoba, o to, że to ładne polskie piśmo musi być abonowane przez wszystkich Polaków. Na słowo polskie groza żatować się nie godzi!” Tak powiem, bo tak naprawdę myślę. Wówczas stary Wnuk spojrzy na mnie — jak to on, to znaczy tak, jakby dziesięciu już zabił, a na jedenaste go czekał, on tak zawsze, i: „Prawda! Pewnie! Racja! Czemuś mi tego wcześniej nie powiedział?” — zawoła pewnie wielkim głosem.

Właśnie, dlaczego ja tego wcześniej nie powiedziałem? Jemu — i innym? Gdzie miałem głowę? Przecież to takie proste. I każdemu przemówi do serca. No nie?

Walenty GAWĘDA

SEMAINE TECHNIQUE BELGE EN POLOGNE

Dokończenie ze str. 11

dłowcy to ludzie konkretni, dalecy od sentymentów, jakie rodzi np. tradycja wspólnej walki o istnienie z tym samym przeciwnikiem, ale przecież nie ulega wątpliwości, że łatwiej i z większym zaufaniem dochodzi się do porozumienia i współpracy z partnerem, który nigdy w ciężkich chwilach nie był naszym przeciwnikiem, lecz stał z nami ramieniem przy ramieniu. U Polaków jest wiele szczerzej sympatii i przyjaźni do Belgów. Niejedną z belgijskich przemysłowców, inżynierów, naukowców, techników przekonał się o tym w Warszawie w czasie Tygodnia Techniki Belgijskiej.

W ramach Tygodnia Techniki Belgijskiej odbyła się II Sesja Polsko-Belgijskiej Komisji Mieszanej do Spraw Współpracy Przemysłowej i Technicznej. Jak wynika z oświadczeń przedstawicieli obu stron, rozwój kontaktów gospodarczych oraz naukowo-technicznych znacznie zwiększył zakres zagadnień, które stanowią przedmiot wzajemnego zainteresowania.

Dotyczy to przede wszystkim kooperacji w dziedzinie przemysłowej. Istnieją coraz lepsze warunki dla jej systematycznego rozszerzania, co z kolei wpłynie na wzajemny wzrost obrotów towarowych.

Podczas II Sesji wiele uwagi poświęcono współpracy w przemyśle maszynowym, chemicznym oraz metali nieżelaznych. W przemyśle maszynowym, obok współpracy w produkcji maszyn rolniczych, w której to sprawie ma być niebawem podpisane osobne porozumienie belgijsko-polskie, rozwija się współdziałanie w produkcji obrabiarek.

Nawiązano też współpracę w dziedzinie wytwarzania pewnych elementów do akumulatorów i po odbytych już próbach i badaniach, które wypadły zadowalająco, przygotowuje się podpisanie odpowiedniego kontraktu.

Dobre wyniki daje współpraca w zakresie urządzeń dla różnego typu górnictwa; w toku jest wymiana licencji łącznie z pełną dokumentacją techniczną.

W dziedzinie przemysłu chemicznego ustalono wstępne szczegóły co do ściślejszej współpracy produkcji pomocniczych środków dla przemysłów: włókienniczego, skórzanego i drzewnego, farb i lakierów oraz środków ochrony roślin. W niektórych rodzajach tej produkcji ustalono już stronę techniczną i kolejną fazą współpracy będą negocjacje handlowe.

Na zakończenie II Sesji Polsko-Belgijskiej Komisji Mieszanej podpisany został protokół, przy czym ze strony Belgii podpisał go minister pełnomocny p. ANDRÉ ERNEMANN, a ze strony Polski — sekretarz generalny Komisji Współpracy Gospodarczej przy Radzie Ministrów p. FRANCISZEK FABJAŃSKI. Przy podpisaniu obecni byli: przewodniczący Polskiego Komitetu Współpracy z Zagranicą — p. KAZIMIERZ OLSZEWSKI i ambasador Belgii w Polsce — p. CONRAD SEYFERT.



Wulkan — ilustracja z dzieła pisarza polskiego Walentego Rozdzieńskiego, wydanej w Krakowie w 1612 roku

WULKAN

Dokończenie ze str. 12-13

Rozdzieński wyjaśnił nam m. in., że to od Wulkana wywodzi się zwyczaj składania przy wulkanicznych świecach młodych małżonek do łożnicy na miłosne igraszki przez bardziej wyczulonych na piękno mężczyzn...

Ale od czasów Rozdzieńskiego Wulkan poszedł w Polsce w zapomnienie. Ostatnio zjawili się z Wulkanem w Warszawie Belgowie...

Jest to co prawda inny Wulkan, ale jak najbardziej pochodny od dawnego. Nie jest kullawy, ale przy demonstrowaniu pokazano m. in. jego ręce. Nie jest destrukcyjny. Ogień, który wytwarza, został w pełni opanowany przez człowieka i podporządkowany jego woli. Wulkan belgijski tym się różni od starożytnego, że przestał być tajemniczy dzięki ludziom, którzy zgłębili wiedzę o źródłach energii jądrowej. Ale nie tylko dla nich nie jest Wulkan tajemnicą. Właśnie w Warszawie po raz pierwszy z czarami Wulkana mógł się zapoznać dosłownie każdy. Belgowie przedstawili jak najbardziej plastycznie sposób wytwarzania przez niego energii, która przetwarzana dawnymi mieszkańcami Grecji i Rzymu.

Nowoczesny Wulkan to reaktor atomowy. Reaktor „Wulkan” powstał z koncepcji belgijskich uczonych. Zrealizowała go BELGONUCLEAIRE — Société pour l'Industrie Nucléaire, S.A., czyli Belgijskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Jądrowego, które istnieje od

1957 r. i jest biurem projektowym inżynierów nukleoników, utworzonym przez wielkie przemysłowe towarzystwa belgijskie. Działalność tego towarzystwa obejmuje wszystkie działy inżynierii znajdującej zastosowanie w produkcji energii jądrowej.

Centrum Belgonucleaire znajduje się w Mol. Stąd właśnie przekazany został do Warszawy model reaktora Wulkan. Zaprezentowano go w Muzeum Techniki z okazji „Semaine Technique Belge en Pologne” pod nazwą „Cykl produkcji plutonu”.

Siłą napędową czyli niewidzialnym „ogniem” Wulkanu jest pluton, pierwiastek chemiczny, metal, który istniał w naturze już w zaraniu dziejów ziemi, później zaś stopniowo zanikał wskutek rozpadu promieniotwórczego. Człowiek odtworzył ten metal, realizując tym samym marzenia alchemików i być może dawnych... bogów ognia. Ten sztuczny metal wytwarzany jest w reaktorach atomowych z innego pierwiastka, znajdującego się w przyrodzie względnie obficie, a mianowicie z uranu.

Belgia zajmuje obecnie czołowe miejsce w świecie w produkcji plutonu. Z jednego grama plutonu po odbyciu skomplikowanych procesów produkcyjnych można wytworzyć ok. 7 tysięcy kWh energii elektrycznej, na którą — jak wiadomo — za-

„POLONEZ” w WATERLOO

O D południa przylegają do Brukseli lasy liściaste, mało podobne do lasów polskich. Tereny te w dniach pogody stanowią miejsce spacerów i wypoczynku dla przeciętnych mieszkańców stolicy. Na skraju lasu widać pałacalny w ogrodzeniach, stanowiące własność ludzi zamożnych. Dalej rozpościera się wielka równina, lekko sfalowana niskimi wzgórzami. Od spokojnego tła wyraźnie odcina się kopiec wzniesiony na pamiątkę wielkiej, znanej w historii bitwy pod Waterloo, gdzie 18 czerwca 1815 roku zjednoczone wojska angielskie i pruskie pobili armię Napoleona. Stali przy nim wernie Polacy, przeświadczeni że walka na odległych od polski terenach jest walką o nasze wyzwolenie narodowe i społeczne. Na szczycie ogromnego kopca usypanego z ziemi pobojuwiska widać z pobliskiej szosy prowadzącej do Brukseli bardzo wyraźnie wielkiego lwa, który ma wyrażać dumę i potęgę Królestwa Wielkiej Brytanii. Przy samej szosie wiele jest pomników, tablic pamiątkowych, starych, zachowanych budynków, świadków ówczesnych wydarzeń. W okresie letnim widać tu samochody przybyłe z całej Europy. Historyczny kopiec z daleką panoramą oraz muzeum przyciągają licznych turystów.

potrzebowanie stale wzrasta. Ilość plutonu produkowanego przez centrale atomowe będzie również wzrastała wraz z uruchamianiem nowych reaktorów. Zdaniem uczonych belgijskich za 10-12 lat Europa dysponować ma ponad 100 tonami plutonu.

Wystawa „Cykl produkcji plutonu” zapoznana w Warszawie technikami i szeroką publicznością z poszczególnymi etapami, jakie pluton przechodzi od wytwarzania w reaktorach: ekstrakcję, jego oczyszczanie od paliwa wypalowego, wytwarzanie nowych elementów paliwowych oraz ich załadowywanie do Wulkanu.

Wystawa ta zorganizowana została pod protektoratem największej belgijskiej firmy: O.B.C.E. — Office Belge du Commerce Extérieur (Belgijskiego Urzędu Handlu Zagranicznego), przy udziale: BELGONUCLEAIRE — Belgijskiego Towarzystwa Przemysłu Nuklearnego S.A.; EUROCHEMIC — Société Européenne pour le Traitement Chimique des Combustibles Irradiés — Europejskie Towarzystwo Obróbki Chemicznej Paliw Napromieniowanych; METALLURGIE HOBOKEN S.A. — Hutnictwo Hoboken S.A. M.M.N.; Metallurgie et Mecanique Nucléaires S.A. — Hutnictwo i Inżynieria Nuklearna S.A.; ASSOCIATION C.E.N. — BELGONUCLEAIRE — Związek Centrum Badawczego Energii Nuklearnej i Belgijskiego Towarzystwa Przemysłu Nuklearnego S.A.

Oprócz Wulkanu na wystawie przedstawiono też fragmenty względnie makiety innych reaktorów, a mianowicie SENA, WENUS, DIORS itp.

Zdążając od pola dawnej bitwy w kierunku Brukseli wchodzimy do pobliskiego uroczego miasteczka o niskich ładnych domkach i czystych ulicach. Liczba jego mieszkańców przekracza zaledwie 11 tysięcy. Miasteczko nie posiada rozbudowanego przemysłu. Część mieszkańców dojeżdża do pracy do pobliskiej Brukseli. W Waterloo działa zastępowy Ośrodek Oświatowy i Kulturalny CENTRE EDUCATIF ET CULTUREL „Albert Magnée”, w którym energicznie i umiejętnie kieruje p. G. MARECHAL. Ośrodek od pewnego czasu nawiązał kontakty z Konsulatem Generalnym PRL w Brukseli, otrzymując zestaw materiałów informacyjnych o Polsce. W rezultacie tej współpracy narodziła się inicjatywa organizowania w każdym sezonie polskich wieczorów kulturalnych. Pierwszy z nich zorganizowano pod koniec stycznia z występowaniem polskiego zespołu pieśni i tańca POLONEZ, pozostającego pod sprawnym kierownictwem p. Janiny WNUK. Obszerną recenzję o imprezie wraz z zasłużoną pochwałą dla Zespołu zamieściło znane centralne pismo belgijskie „Le Peuple”. Nie bez przesady można stwierdzić, że Polska i Polacy zdobyli serca mieszkańców Waterloo.

H. L.



UN CHASSEUR SACHANT CHASSER...

Un chasseur sachant chasser doit savoir également chasser sans faire couler une goutte de sang. Les photos que nous vous présentons ont été prises en pleine saison, à une époque peu favorable aux lièvres et lapins de garenne ainsi qu'aux renards qui pullulent dans les forêts et les prés de Pologne. Mais après la fermeture de la saison, la chasse continue, cette fois-ci sans fusil. La Pologne, qui est un véritable paradis pour les amateurs d'émotions fortes patronnées par Saint Hubert, exporte tous les ans des quantités appréciables de lièvres vivants qui ensuite font la joie des chasseurs de

France, d'Italie, d'Allemagne et de Grande-Bretagne.

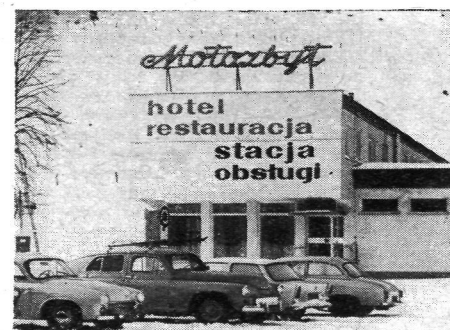
Chasser le lièvre sans fusil ni chien d'arrêt n'est point chose facile. Cet animal fauve, devenant gris-blanc dès la première neige, est encore plus rapide et certainement plus rusé que le raconte la fable. Déjà difficile à atteindre au fusil, cela devient une gageure quand on veut l'avoir vivant. Il faut alors mobiliser toute une armée de rabatteurs de gibier qui, le bâton à la main et oriant à haute voix, obligent le lièvre à se diriger là où l'attend un filet tendu sur plusieurs dizaines de mètres. Pris dans les mailles, le gibier se débat jusqu'au moment où attrapé par les oreilles — on dirait qu'elles sont faites pour cela — on le met dans une cage appropriée. Le lendemain il prend la route de l'aéroport d'où, par avion, il continue son voyage vers les garennes de l'autre bout de l'Europe.

Depuis que la chasse est devenue un sport de plus en plus populaire — les prix du fusil et du permis sont relativement bas en Pologne — le nombre de lièvres abattus au cours de chaque saison augmente d'année en année. Rien qu'au cours de la chasse 1967/68 les chasseurs polonais et leurs collègues étrangers qui, de novembre à janvier, ont battu les champs et les bois de Mazurie ou de la région de Kielce, ont abattu plus de 300.000 bêtes. Ce tableau qui peut faire frémir nos lecteurs plus sensibles est cependant une nécessité. La chasse n'est pas uniquement un plaisir, elle joue un rôle important dans le maintien de l'équilibre biologique.



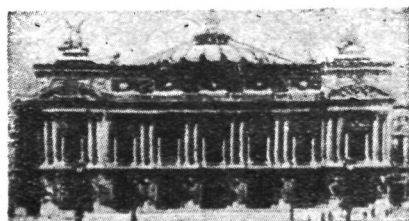
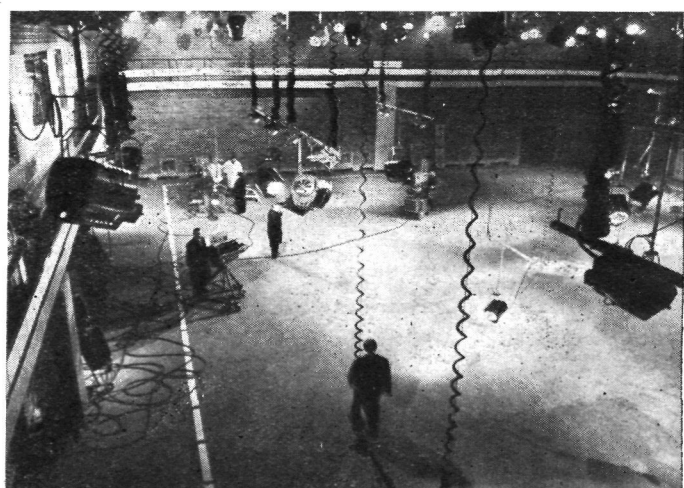
Tout pour l'automobiliste

Comme partout, en Pologne également le parc automobile s'élargit de jour en jour. Il est donc normal que se développe le tourisme motorisé. A travers tout le pays, là où les routes mènent aux sites les plus fréquentés, poussent comme des champignons des „motels”, ces auberges du XX-ème siècle. Le dernier en date a été inauguré à Ustroń-Polana dans le Beskid Śląski, sur la route menant de Katowice à Wisła. Près du motel fonctionne pendant presque toute l'année un petit téléphérique apprécié des skieurs qui descendent du haut du mont Czantoria. L'auberge pour automobilistes comprend 16 chambres à deux lits, un restaurant, une pompe à essence, un auto-service et un petit magasin de pièces de rechange. La cuisine du restaurant est, paraît-il une des meilleures de la région.



Vers la deuxième chaîne

Dans quelques mois les téléspectateurs polonais, ils sont aujourd'hui près de 10 millions, pourront procéder à un choix plus large des émissions de la TV. En effet on prévoit vers la fin de cette année, ou au plus tard au début de l'année prochaine, l'inauguration de la seconde chaîne. A cet effet on a construit dans un des quartiers du sud de la capitale polonaise tout un ensemble de bâtiments spécialement destinés à la réalisation et l'émission du programme de la télévision. Il y a quelques semaines on a procédé à l'essai d'un nouveau studio d'une surface de 600 mètres carrés et illuminé par 300 réflecteurs. A quelques mètres de là on construit toute une série de studios plus ou moins grands dont le principal aura 800 mètres de surface, ce qui permettra l'émission en direct de concerts donnés par l'orchestre symphonique de la Radio-diffusion - Télévision Polonaise. La construction de cette véritable „télé-ville” durera encore quelques années. Elle sera terminée en 1972, c'est-à-dire à peu près au moment de l'inauguration de la télévision en couleurs qui en Pologne, comme d'ailleurs dans tous les pays d'Europe orientale, sera basée sur le système français SECAM.



**HOTEL
OPERA-
LAFAYETTE**
CATEGORIE **A

RESTAURANT

Dyrekcja: Zenon LUBINSKI

80, rue Lafayette - PARIS
Métro: CADET lub POISSONNIERE
Téléfon: 770-43-43 824-41-50

(Face Square MONTHOLON)

Mówi się po francusku oraz po polsku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku i włosku

„Górnik“ toujours en forme

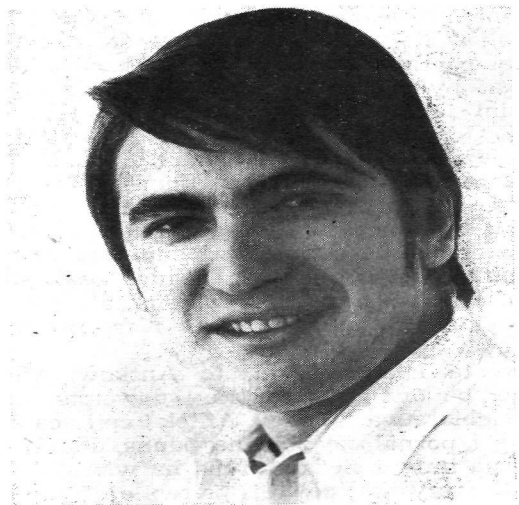
Les joueurs de l'équipe du „Górnik-Zabrze” qui a brillamment éliminé le onze de Kiev ne perdent pas leur temps. En attendant de rencontrer la redoutable équipe britannique de Manchester, ils s'entraînent dans une ville du nord de la Pologne qui rappelle par son climat les conditions atmosphériques de l'Angleterre. Sur notre photo nous voyons le meilleur joueur de l'équipe polonaise Włodzimierz Lubański avec l'entraîneur hongrois Kalocsai.



NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

Les chanteurs chez nous

SERGE LAMA



lige, Paris-Club, etc..) en un mot se fait un nom.

— Comment ne pas être sensible à son talent, fait de sincérité et de passion? Il chante des textes où l'amour incertain, les paradis perdus reviennent comme leit-motiv obsédants, envoyant ses textes tour à tour avec joie et gravité car, il le proclame, il est un „joyeux pessimiste”.

13 août. Date tragique pour Serge Lama! Alors qu'il effectue sa tournée d'été, il est victime d'un terrible accident de la route. Pendant des jours il reste entre la vie et la mort, pendant deux longues années il restera totalement immobilisé!

1967 Juin. La convalescence se termine. Serge Lama est guéri. Il reprend la route du succès si malencontreusement interrompue.

Aujourd'hui nous retrouvons un Serge Lama plus décidé que jamais à s'imposer et à rattraper le temps perdu. Son dernier disque vient de sortir. Son talent n'a rien perdu de son authenticité, de sa force. La longue période de silence à laquelle il a été contraint lui aurait même été profitable.

Les 4 nouvelles chansons de son dernier disque EGF 1004: „Les roses de Saint-Germain”, „Mon doux agneau, ma tendre chatte”, „Dans les usines”, „Dédoublement de personnalité”.

Et voici quelques extraits de presse de ses débuts:

„Arts”: „...Serge Lama enthousiasme. Un grand garçon mince. Une vingtaine d'années, un triple talent auteur-compositeur-interprète — une rare sureté de soi. Elle est d'ailleurs justifiée. Il apporte un ton nouveau, incisif, tranchant vif comme une bise polaire. Mais curieusement la poésie qui s'en dégage est chaude, généreuse, fraternelle”.

„L'Humanité”: „...Découvert par nos „relais de la chanson” Serge Lama s'affirme avec beaucoup d'autorité et un talent prometteur. Il apporte un humour assez féroce dans ses compositions originales: „C'était ma femme”, „Le Bouffon du Roi”.

„Le Canard Enchaîné”: „...et Serge Lama cassera tout dès qu'il aura trouvé sa vraie personnalité...”

„Aurore”: „...Serge Lama: un jeune poète de la ligne de Georges Brassens!”

— Et nous lui souhaitons de continuer cette „ligne” avec succès!

Il est né à Bordeaux le 11 février 1943. C'est un peu „un enfant de la balle” puisque son père était artiste lyrique. Lorsqu'il a 7 ans, sa famille vient s'installer à Paris. A cette époque déjà, dès qu'il peut écrire, on devine en lui „un gosse” pas comme les autres, s'amusant à faire rimer des mots insolites et à chançonner!

Il fait ses études au lycée Michelet, et écrit ses premiers poèmes et aussi beaucoup de chansons (ce qui par la suite ne l'empêche pas de faire trois ans de décoration).

1963-64. Retour du service militaire en décembre, il décide pour de bon de choisir la carrière de chanteur. Il cherche un pianiste, le trouve, met au point huit chansons et va auditionner... à gauche et à droite, souvent sans succès. C'est en frappant à la porte de „l'Ecluse” qu'il frappe à celle de la chance. On l'accueille avec enthousiasme, on croit en lui, on veut faire quelque chose pour lui.

Il chante alors tous les soirs devant ce public de la Rive Gauche, tour de chant où l'on ne trouve aucune faillite, aucun faux geste. Il reste à „l'Ecluse” plus de neuf mois, connaissant chaque soir un réel succès.

1965. Il passe ensuite à la „Villa d'Este”, fait de nombreux galas, participe aux émissions de télévision (Discorama, Jeunesse Ob-



Przedstawiciele najwyższych władz państwowych z Władysławem Gomułą i Józefem Cyrankiewiczem na sali obrad IV Zjazdu Związku Młodzieży Socjalistycznej w Warszawie

„Kowalski nie jest sam”

W WARSZAWIE obradował ostatnio IV Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS), który zrzesza młodzież w środowiskach miejskich i robotniczych. (Na terenie wsi działa Związek Młodzieży Wiejskiej; na wyższych uczelniach Zrzeszenie Studentów Polskich, w szkołach — Związek Harcerstwa Polskiego.)

Związek Młodzieży Socjalistycznej działa już 10 lat jako następcza lewicowych i demokratycznych polskich organizacji młodzieżowych. Liczy obecnie ponad milion członków: robotników, techników, studentów, uczniów. Ma swoich przedstawicieli we władzach centralnych i terenowych, w Sejmie i radach narodowych, w związkach zawodowych, w samorządach robotniczych fabryk i przedsiębiorstw.

Związek Młodzieży Socjalistycznej jest inicjatorem i organizatorem wielu pożytecznych akcji i przedsięwzięć, np. patronuje ochotniczym hufcom pracy (wspólnie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej) dla młodzieży w wieku od 18 do 24 lat, która z różnych przyczyn nie ukończyła szkoły, nie pracuje, nie ma zawodu.

W ciągu dziewięciu lat w dwuletnich stacjonarnych hufcach wyszkolono ponad 10 tysięcy fachowców, głównie z zakresu budownictwa (zapo-

trzebowanie na zawody budowlane jest w Polsce nieograniczone). Młodzież zorganizowana w Związku podjęła prace na wielkich budowach petrochemii w Płocku i Kędzierzynie; w górnictwie miedzi i węgla — w Lubinie i Rybnickim Okręgu Węglowym.

Dobre wyniki przynosi Turniej Młodych Mistrzów Techniki, wśród młodych pracowników rozwija wyznaczając i zainteresowanie poprowadzeniem technologii i organizacji produkcji.

Koła ZMS w zakładach pracy ułatwiają nowym, młodym pracownikom adaptację i szkolenie, udzielając im pomocy, rady i opieki. Akcja ta znana pod kryptonimem „Kowalski nie jest sam” przynosi interesujące rezultaty, stwarza koleżeński klimat serdecznej współpracy, wzajemnego zrozumienia trosk, wspólnej radości z dobrych rezultatów pracy.

Z wielu czynów społecznych młodzieży zrzeszonej w ZMS wymienić należy akcją „Odra 67”. Polegała ona na ochotniczej pracy w czasie wakacji przy pilnych robotach melioracyjnych w rejonie Kromoliny (powiat Koźuchów).

Na apel ZMS organizacje i koła Związku podjęły na terenie całego Kraju budowę obiektów sportowych, boisk przy hotelach robotniczych, w ośrodkach wypoczynkowych. Tylko na terenie Katowickiego powiatu 200 boisk. Zetemesowcy z Grudziądza wezwali kolegów w całym Kraju do budowy prostych, tanich i bezpiecznych zjazdów saneczkowych oraz poletek narciarskich dla dzieci.

Jedną z wielkich inicjatyw Związku w dziedzinie oświaty dla dorosłych jest organizowanie uniwersytetów robotniczych. Obecnie działa ich 131. W latach 1965—1967 w różnych stałych formach pracy oświatowej uniwersytetów uczestniczyło ponad ćwierć miliona osób (kursy, studia, zespoły i sekcje zainteresowań), a w różnego rodzaju imprezach, spotkaniach, wystawach — ponad 350 tysięcy młodzieży.

Terenowe Kluby ZMS są ośrodkami amatorskiej twórczości, rozwijają zainteresowania młodzieży, są miejscem tych spotkań, odczytów, dyskusji. Kluby te są inicjatorami wielu cennych przedsięwzięć — np. wrocławska Piwnica Świdnicka organizuje tradycyjny Ogólnopolski Przegląd Teatrów Jednego Aktora. W ogólnopolskim konkursie czytelnictwa w r. 1967 brało udział 200 tysięcy osób — z tej liczby ponad połowę stanowiła młodzież pracująca.

Wymienione, jak i wiele innych form działania Związku Młodzieży Socjalistycznej służą kształtowaniu ideowych postaw młodzieży, przygotowaniu jej do życia i pracy.

KOLONIE LETNIE W POLSCE

Jak co roku, Konsulat Generalny PRL w Paryżu organizuje dla dzieci polskiego pochodzenia, zamieszkałych stale we Francji, kolonie i obozy letnie w Kraju.

Udział w tych koloniach mogą wziąć dzieci polskiego pochodzenia od lat 12 do 17, które w ubiegłym roku nie korzystały z kolonii w Kraju.

Koszt pobytu wraz z przelotem i ubezpieczeniem od wypadków wynosi od dziecka 262 franki.

Zgłoszenia pisemne należy nadsyłać pod adresem Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu do dnia 31 marca 1968 roku, z dopiskiem „Colonies de vacances”.

Po otrzymaniu zgłoszenia Konsulat przekaże dalsze informacje oraz potrzebne formularze.



Podczas uroczystości gwiazdkowej w Lyonie program miłego spotkania przy choince urozmaiciła orkiestra „Albatros” (powyżej). Zespół ten ma zamiar połączyć się z grupą polskiego folkloru „Śląsk”. Na pewno wzbogaciłoby to bardzo występy na imprezach organizowanych dla Polaków i dla Francuzów, a także przyciągnęło więcej młodzieży, która lubi szybkie, nowoczesne rytmy.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE



*Skorupka urodził się
1862 r. w siemowie z m.
wiecha Skorupki z siemno
i Barbary z domu Jellak
prow. Troszawickiego. Nasta
skwa jestem. Br mój Józio*

Wyjaśnienie dla Czytelników, którzy nie czytali poprzednich odcinków:

Bogactwo zgromadzone przez jednego człowieka, nie przynosi szczęścia spadkobiercom. Potwierdza to w swych wspomnieniach z długiego życia poznański chłop z powiatu gostyńskiego, Tomasz Skorupka (1882-1935). Wspomnienia Skorupki, które spisał pod koniec życia, ukazały się w roku ubiegłym jako książka nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. Noszą tytuł „Kto przy Obrze temu dobrze”. Takim to przysłowiem określa się w Wielkopolsce życie mieszkańców wsi leżących nad rzeką Obrą, lewym dopływem Warty. Rzeka ta, jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku pełna bagien i trzasa-wisk, została w swym górnym biegu uregulowana w system kanałów, a dawne mokradła zamieniono w urodzajne pola. Obie wsie, o których mówi we wspomnieniach Skorupka, leżą właśnie nad Obrą.

Skorupka dużo pisze o swojej rodzinie, o rodzinie ojca i matki, krewnych i znajomych; przedstawia również stosunki panujące na poznańskiej wsi. W opowiadaniu poniżej podaje autentyczne historie o losach gospodarstw i ludzi, gdy starzy właściciele tych gospodarstw umierali.

Wspomnienia Tomasza Skorupki, uznane przez znawców literatury ludowej za niezwykle cenne, zostały tak dobrane do poszczególnych odcinków w „Tygodniku Polskim”, że każdy z nich można czytać nie sięgając do poprzednio wydrukowanych części, o ile oczywiście czytelnik nie ma ku temu okazji.

WALKA O SPADEK

MÓJ DZIADUŚ Jan Klak umarł i zostawił Józję z Barańskich, nazywaną Karpina, wdową. Dwa miesiące był chory. Gospodarstwo zapisał na nią, a Józję, całkiem 112 morgów. Mogła dać komu chciała. Pod koniec życia dziaduś już pracować nie mógł, bo miał przeszło 70 lat.

Gdy dziaduś umarł, parobkiem w gospodarstwie był niejaki Stanisław Tomaszek, urwipoleć i wisus okrutny, filut i kpiarz, ale robotnik kiepski.

Nie upłynęło roku, a z parobka zaawansował na męża owdowiałej Józji, czyli Karpiny.

Żeby nie szła była za mąż, to jej syn, Antoni, zapisany do wojska, wtenczas już w Spandau, przy gwardii, może byłby zwolniony jako potrzebny dla gospodarstwa. Ale ona wolała młodego chłopca, Tomaszyka. Umiał ładnie w tańcu wywijać, grać na harmonice, zgrabnie się umizgać, przypochlebiać, wąsiki podkręcić. Okrutnie jej się podobał. Taka stara nie powinna była iść za mąż, i to za parobka, młodzika, byle co.

Żyła jeszcze jej matka, nie dała na żyw Bóg iść za mąż, borchąta (łajała — przyp. red.) na nią okrutnie. Siostra Marianna, żona Klupsia w Kosowie, odmawiała jej gorąco. Ostrzegała ją też druga siostra, Katarzyna, która poszła do ciężkiego klasztoru panien wizytek w Krakowie i jako siostra Columba pędziła ciężki i świątobliwy żywot.

Wszystko na nic. Nie mógł jej nikt przełożyć. Zrobiła wesele grane, huczne, jak to mówią, ze swachnami i družbami.

Siostra Marianna Klupsiowa przyjechała na wesele, ale jej mąż odmówił przybycia i protestował. Córka ich, Zuzanna, moja przyszła żona, siostrzenica Józji była druhną. Nieraz mi później opowiadała o tym weselu, o jej miłości do tego młodego chłopca, Tomaszyka, i jego miłości do niej, jak mówili, bez granic.

Stara jej matka nie mogła na to patrzeć, mieszkała przy niej o granicę, gniewała się na nią, że aż strach. Przewidywała, jak inni, że będzie to z krzywdą dla jej dzieci ze starym Janem Klakiem, dla Antoniego, Michała i Katarzyny.

Nie omylili się.

Gdy miała wyjść za Tomaszyka, parobka bez grosza, zapisała połowę gospodarstwa synowi Antoniemu z tym, że mogła gospodarzyć, póki chciała, choć do śmierci swojej, co było wielkim złem.

Na tej Antkowej połowie była wybudowana jeno stodoła, a dom mieszkalny, chlewy, stajnię i oborę musiał wystawiać sam. Drugą połowę z budynkami zapisała córce Katarzynie, co ma teraz za męża Michała Nowaka i siedzi w ojcowej i matczynej zagrodzie. Wtedy miała dopiero 10 lat. Spłaty nałożyła na schedę niewiele: Antkowi 1000 talarów, Kaśce 1150. Wymiaru nic, jeno odjęła z całości pola 15 morgów i morgę w ogrodzie do budowania.

Tak jej doradził ten młody chłop. Robił dobrze dla siebie i starą namawiał na wszystko.

Pochodził on z Sepienka za Kościanem. Jego ojciec miał 35 morgów, a synów pięciu.

Ojciec jechał na targ do Kościana, miał pełną furę zboża i na tym siedział wysoko. Konie miał pono bardzo dobre. Wtem spadł z fury. Było to zimową porą. Wóz go przejechał przez głowę i naraz nie żyje.

Więc jego kobieta poszła za mąż za pańskiego parobka. Jego rodzice służyli pod panem. Nazywał się Bąk. Gospodarzył się dobrze z tą żoną, ale niedługo z nim żyła i umarła. Pięciu synów zostało bez ojca i matki, tylko z ojczymem.

Najstarszy syn Józji, Antoni, musiał służyć w Spandau w wojsku przy tej gwardii przez 3 lata i dopiero potem wrócił na jesień. Miał zapisaną połowę gospodarstwa, lecz matka mogła gospodarzyć póki chciała.

Gdy przyszedł z wojska, zaczęły się kłótnie między nim a ojczymem. Nieraz chciał go bić, sprzeczekali się bardzo często i na matkę dość razy się oburzył, że stara i niepotrzebnie szła za mąż za takiego młodego.

— Ja bym nie szedł był do wojska — wykrzykiwał w podwórzku i w domu — żebyście za niego nie poszli za mąż!

Antoni miał rację. Przyszedł od wojska, a własna matka nie chciała mu puścić czyli dać na własność tej połowy gospodarstwa, która była mu zapisana. Powinna była mu pomóc budować izbę i chlewy, bo jeno stodołę miał starą po nich, gdyż oni mieli dwie stodoły na całym gospodarstwie.

Matka i Tomaszek mogli każdej chwili opuścić gospodarstwo i osiąść na tych 15 morgach, które odjęli od całego gospodarstwa. Mogli wycofać się na tę działkę, ale nie chcieli.

Rozgniewał się na to syn Antoni, poszedł do Śremu, sprzedał swoją połowę, ale bardzo tania, bo matka mogła jej do swojej śmierci używać — za 800 talarów.

Antoni, skoro sprzedał gospodarstwo, zaraz z pieniędzmi pojechał do Spandau, gdzie był w wojsku i tam wziął ślub z jedną wdową, Niemką. Miała dwoje dzieci, chłopca i dziewczę, posiadała też trzy konie i dwóch chłopaków do tych koni i wozila dla poczty z kolei paczki rozmaitego gatunku. Wielkie drogości były w tych przesyłkach. Raz zginęła im jedna paczka, musiała za nią zapłacić. Gdy Antek się z nią ożenił, to trzymała już jeno jednego woźnicę.

Antoni Klak miał z tą Niemką córeczkę. Dali jej na imię Helena, w niemieckim kościele była chrzczona, Karpina była u nich na chrzcinach i bardzo jej się tam podobało. Ta Antkowa Niemka była bardzo oszczędna, pracowita, porządna kobieta, ale przy drugim dziecku umarła. Znow Karpina była u nich kilka tygodni.

Póki ta Niemka żyła, to Antkowi szło dobrze, bo ona była bystra i dowcipna do przedsiębiorstwa. Teraz Antek ćpił całki interes i poznał się z jedną panną. Ida było jej na imię, i siedział z nią na wiare. Jak stracili wszystko po tej pierwszej i swój majątek, co wziął za gospodarstwo, nie było sposobu do życia.

Więc przyjechał do Mościszek, do matki, z Idą i Heleną, trzyletnim dziewczątkiem, i tu siedzieli może z pół roku. Robić im się nie chciało ani krzty. W przejrzdzodku przeglądała się ona, cygara pękał on, spacerowali, a o wyjeździe nie wspominali. Tomaszki, radzi nieradzi, dali im pieniądze na drogę, żywności na kilka dni i wysłali do Westfalii. A małą Helenę zostawili sobie, tu do szkoły posyłał na naukę przygotowawczą do sakramentów świętych.

Gdy Michał Nowak ożenił się w 1891 roku z córą Karpiny, Kasią, to zaraz w pierwszym roku nie mogli zgodzić się w kupie. Wzięli więc Tomaszkiowie 15 morgów i morgę ogrodu i sprzedali to wszystko. Za to nabyli w mieście Krzywiniu obsadę dużą w dobrym miejscu.

Helenę wzięli ze sobą do Krzywiniu. Tu była u komunii świętej, Tomaszki mieli ją jak swoje własne dziecko. Bo w tej starości mieli jednego synka, jeszcze w Mościszkach, ale krótko żył i umarł. Helena rosła i ładna panna była. Pisała w jednym biurze w Krzywiniu.

Aż naraz pisze do Tomaszkiów do Krzywiniu siostra jej matki ze Spandau, żeby do niej Helena przyjechała. Tomaszki dali jej ładną pościel jak swojej córce, pieniędzy na drogę i na dalsze życie i pojechała do swej ciotki w Spandau. Pracowała w drogerii, podobała się jej właścicielowi i wyszła za niego za mąż. Nazywa się Paul Runge, ma wielki sklep w Berlinie na Boxhagerstrasse 1. Ci, którzy ją z naszej rodziny w przejeździe odwiedzali, mówią, że zniemczyła się do cna, nie zapamiętała ani jednego polskiego słowa. Jest jednak bardzo życzliwa polskiej rodzinie ojca i wspomina ją z wdzięcznością.

Jej ojcu, Antoniemu, nie poszczęściło się tak jak córce. Był w Westfalii, pracował w ciężkiej robocie, bo w kamieniu, nowy szyb węglowy bili. Żona moja odwiedziła w roku 1907 swoją siostrę Antolę we Westfalii w Gelsenkirchen. Wtedy też wstąpiła do Antoniego. Mówiła, że tam u niego nie było dostatku. Troje dzieci wtenczas z Idą mieli. W dwa lata później kamienie go zadusiły. I Antka nie ma, a o niej nic nie wiada.

Potomstwo z pierwszej i trzeciej żony, mój ojciec, jako mąż Tekli, szwagier Kowalski ze Swińca, Kuczynski z Żelazna i Stanisław z Nochowa wnieśli na Karpinę, machochę, skargę, że nie było po śmierci dziadunia, Jana Klaka żadnej urzędowej taksy

„AU TAILLEUR de l'ALOUETTE“

HERBAUT-DENNEULIN CENTRALA: 62, rue de l'Alouette—ROUBAIX

UBRANIA NA MIARĘ
męskie i damskie

Niedościgniona jakość
Rewelacyjne ceny

SKLEPY:

PARIS — 130, rue Lafayette

LILLE — 27, rue des Ponts de Comines

DOUAI — 65, rue de Paris

LENS — 20 rue de la Paix

DUNKERQUE — 2, rue de Soubise

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Piszę do pani, bo może się znajdzie jakaś kobieta w takim jak ja położeniu i powie mi, jak sobie daje radę.

Mieszkam na wsi, w okolicy są sami starsi ludzie, do nikogo nie chodzę, bo nie mam czasu. Jest nas siedmiu. Najstarszy syn ma 17 lat, potem dziewczynki — 15, 13 i 7 i najmłodsze, 2-letnie.

Muszę wszystko sama robić, nikt mi nie może pomóc, bo mówią, że ja jestem w domu. Jak trzeba przynieść wiadro z wodą, to każdego coś boli, jak przyjdzie niedziela, to śpią do 12 i prosto wstają do stołu, a po obiedzie — na telewizję. Ja mam dopiero 40 lat, cały dom na mojej głowie, nigdzie się nie ruszam. Mój mąż ma 47 lat, to prawda, że pracuje ciężko w fabryce, ale inni mężowie też pracują, a interesują się domem i dziećmi. Do mnie nigdy nie przemówi, całym tygodniami. Życie w naszym domu jest smutne, nie wolno się śmiać.

Czasem w sobotę przyjadą siostra z mężem. Całą noc grają w karty, w niedzielę jadą sobie na aperitif — mnie nikt nie zaprosi, potem wracają do stołu, a po obiedzie jeszcze proszą o kawę. Siostra mi nigdy nie pomoże, nawet nie zapyta o dzieci i nie zwraca na mnie uwagi.

Mieszkanie trzymam czysto, o dom dbam. Ale czuję się bardzo samotna. Nie daj Boże, żeby coś się u nas stało złego, bo bym nie miała do kogo się przytulić i popłakać. Czy to jest życie?

ZMĘCZONA

SZANOWNA PANI!

Dlaczego w domu pełnym ludzi czuje się pani samotna? Dlaczego, mimo iż dzieci są duże, nikt pani nie pomoże? Dlaczego uważa pani męża za obcego prawie człowieka, choć tylu lat życie razem i macie pięcioro dzieci?

Złe się dzieje w pani domu. Jak to być może, żeby syn i córki nie pomogły matce, nie ulżyły w jej ciężkich obowiązkach? Proszę nie brać mi tego za złe — ale winę za to ponosi tylko pani. Złe wychowała pani swe dzieci. Jeszcze teraz nie jest może za późno. Trzeba wziąć na rozmowę najstarszego syna i jemu powierzyć funkcję organizatora pomocy dla pani w gospodarstwie. Niech dzieci między sobą rozdziela obowiązki. Kto kiedy przynosi wodę, kto pomaga zmywać naczyń, kto sprząta.

Jeśli idzie o stosunki z mężem — to już inna rzecz. Tu także jakieś złe wtargnęło między was. Ja oświadcze

jestem zwolenniczką wyjaśniania wprost wszystkich niejasnych spraw. Ciekawa jestem, czy kiedyś mówiła pani z mężem o tym, jak z przyjaciелеm, jak z kimś najbliższym? Może warto by porozmawiać po ludzku.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

W tygodniku z dnia 14 stycznia przeczytałem list napisany przez jedną osobę, podpisaną H. S. Ta pani ośmieliła się publicznie krytykować kobietę, swoją synową.

Jestem zmuszony zwrócić pani uwagę, że odpowiedź pani jest nie do przyjęcia. Piszę pani, że jeśli synowa nie zamierza żyć z synem tej H. S., to po co zostaje w ich domu. Ale gdzie ona ma iść? A czy wie pani, czy ten mąż jest naprawdę mężem dla tej nieszczęśliwej kobiety? Jeżeli ma żonę, to po co szuka innych? A może to teściowa jest winna i przed synową udaje niewiniątko, a synowi mówi różne rzeczy, aby w ten sposób rozbić to małżeństwo. Zapewniam panią, że jeżeli

ten synek owej H. S. nie zastanowi się nad tym, co robi z tą kobietą, swoją żoną, za którą tak szalał, żeby się z nią ożenić, i jeśli nie przestanie jej krzywdzić, to go spotka wkrótce ręka sprawiedliwości.

M-F

SZANOWNY PANIE!

Ze słów pana wynika jasno, że zna pan tę rodzinę i całą sprawę. Jeśli jest tak, jak pan pisze, to znaczy, że teściowa i syn gnębią i prześladują tę kobietę, to chyba tym słusniejsza jest moja rada. Powinna jak najszybciej wyjść z tego okropnego domu, rzucić to wszystko, usamodzielnic się i zacząć nowe życie. Jaka przyszłość czeka ją wśród ludzi wrogo do niej nastawionych?

Różnica między nami polega na tym, iż ja uważam, że kobieta ma prawo decydować o swoim losie, a nie poddawać się ślepo jego wyrokom. Z tego, co pan pisze, wynika, że jest pan innego zdania.

Uważam, że nie warto poświęcać najlepszych lat dla nieudanego małżeństwa. Im prędzej więc ta młoda kobieta otrząśnie się z tego stanu, im wcześniej zrozumie swoją pomyłkę, tym dla niej lepiej.

Nie znam tego domu. Odpowiedziałam na list. Nie miałam powodu nie wierzyć w słowa pani H. S. Ale pana list przekonał mnie do końca, że należy usilnie namawiać synową pani H. S. by opuściła ten dom. Jeśli ma pan jakiś wpływ na nią — niech pan ją do tego nakłoni, w jej interesie. Żeby nie marnowała sobie życia, żeby stanęła na własnych nogach.

ANNA

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TYŁMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

LA GRANDE COOPERATIVE REGIONALE



otwarta
dla wszystkich
konsumentów

w departamentach

NORD i PAS-de-CALAIS

sklepy spółdzielcze

rozmessezone są między

VIEUX-CONDE i AUCHEL

300 sklepów — w tym — 15 „SUPERETTES”
i 47 „LIBRE-SERVICE”

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE ◆ RABATY
◆ NAJWYŻSZE GATUNKI ◆

gospodarstwa. Bo żeby była taksa, to każdy by coś dodatkowo dostał, bo gospodarstwo było wielkie. A tu jak stary dziaduś, mąż Karpiny, był chory, to ona zwiózła sędziów do domu i stary zapisał wszystko na nią. A straszyla go:

— Jak mi nie zapiszesz, to ci jeść nie dam, gdy będziesz chorował.

Skarga nie odniosła skutku. Każdy z osobna stracił po 10 talarów, to wyniosło 50 talarów, bo ich było pięciu. Nic nie zrobili, a ona się z nich wyśmiała.

Zawsze była najmądrzejsza, wyprowadziła każdego w pole, postawiła na swoim, a jednak była na okolicę lubiana i podziwiana. Synów skrzywdziła, a odwiedzała ich i gościła ją. Wnuczkę Helenę wyposażyła jak najlepsza matka i była z niej nad podziw dumna.

Jak się ją odwiedzało, to zawsze czytała gazety i z rąk nie wypuszczała jakiejś cie-

kawej książki, zwłaszcza tego pisarza Kraszewskiego, zaś potem „Ogniem i mieczem” innego autora, którego miłośne opowiadania bardzo chwaliła. To, co czytała, to przeżywała tak, jakby to się działo w jej własnym życiu. Z naszym synem, gdy ją z gimnazjum odwiedzał, to jeno o jakiejś Helenie i jakimś Skrzetuskim rozprawiła.

Zachodziła nieraz do Kosowa z Heleną, zaś potem bez niej. Wszyscy u nas bardzo ją lubili, a zwłaszcza dzieci, bo przywoziła karmelki, fatałaszkę, podarki. Jak chciała, miała szczerą rękę.

Wysoka i rozłożysta, tęga w sobie, strojna, rumiana na twarzy, poruszała się jak gromadnica, a mówiła tak jakby śpiewała, a miała taki piękny i słodki głos, w reżunie zaś przewyższała wszystkie inne.

Jak się stało koło niej, to ciepło biło od jej ciała jak od pieca. Nie przebrała się

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice
■ swetry ■ bluzki
■ popeliny ■ tergal
PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

Krystyna MYDLARZ — Pruszków k/Warszawy, ul. 3 Maja 20 m 21 — pisze: „Za Waszym pośrednictwem pragnę nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Mam 21 lat. Zbieram widokówki, znaczki pocztowe, które bardzo chętnie wymienię”.

Abdou LARBAOUI — Ecole Filles Crabe — Aumale dep. Medea Algérie: „Jestem studentem i pragnę korespondować z Polakami. Interesuję się sportem, muzyką, podróżami, kolekcjonuję znaczki pocztowe. Mam 21 lat. Korespondencję pragnę prowadzić w języku francuskim”.

Mariusz DOMASZEWICZ — Wrocław, Plac Engelsa 15/4 — chciałby korespondować z młodzieżą z Francji lub Belgii na temat literatury, turystyki, ilustrowanych magazynów, płyt gramofonowych.

F. PRZYBYCIEN — 08, Purre par Carignan (Ardennes) — pragnie nawiązać korespondencję i przyjaźń z Polką, zamieszkałą we Francji lub w Polsce.

Zenona RZUCIDŁO — Barczewo koło Olsztyna, ul. Słowackiego 2 — ma 18 lat i zna dobrze języki: francuski, angielski i rosyjski. Interesuje się filmem i piosenką. Może wymienić znaczki pocztowe i widokówki.

Danuta MARCINIAK — Łódź, ul. Gen. Świerczewskiego 48/45 — biurolistka, lat 20, poszukuje korespondenta z Francji, który interesuje się Polską.

Stanisław STEPIEN — Zdzieszowice, woj. opolskie — jest kierownikiem przyzakładowego domu kultury (lat 32). Jego hobby to płyty gramofonowe, których posiada ponad 400 sztuk. Chciałby — na zasadzie wymiany — wy-

śląć polską prasę, książki, nuty itp.

Bogusław RADZIUN — Wałcz 4, ul. Roli Zymierskiego 27/2a, woj. koszalińskie (lat 17) — uczeń szkoły zawodowej. Interesuje się filmem, fotografią, zbiera widokówki i książki w języku francuskim. Zna język francuski.

Józef CHWALEWSKI — Pa-bianice, ul. Piotra Skargi 30 — uczeń liceum (lat 16) chciałby korespondować z dziewczyną lub chłopcem w swoim wieku. Zna języki: francuski, niemiecki, rosyjski. Może również wymienić znaczki pocztowe i widokówki.

Zbigniew ZAMIECZ-MIĘTUS — Wołomin k/Warszawy, ul. Broniewskiego 28 — poszukuje korespondenta wśród Rodaków we Francji lub Belgii.

Andrzej Saciuk partnerem sławnej Renaty Tebaldi

Solista Teatru Wielkiego w Łodzi — bas Andrzej Saciuk wyjeżdża w marcu do USA, gdzie wystąpi razem ze światowej sławy śpiewaczką włoską Renatą Tebaldi. Oboje wezmą udział w estradowym wykonaniu opery „La Vally” Catalaniego w nowojorskiej Carnegie Hall.

Andrzej Saciuk występował już kilkakrotnie na scenach zagranicznych, przede wszystkim w popisowej partii Mefista w „Fauście” Gunoda. W roku ubiegłym występował z powodzeniem m. in. w Nicei, w Lille i innych miastach Francji.

nawet w mieście za panią, lecz nosiła się jak wiejska, zamożna, poważna gospodyni.

— Ogier, nie baba — mówiły o niej chłopcy.

Widzi się czasem w izbie taką wielką muchę, która wydaje się jak królowa.

Umarła jesienią roku 1914, przed wojną światową, i kazała pogrzebać się w Lubiniu, koło opactwa benedyktyńskiego w kwatery, gdzie leżą wszyscy Barańscy z Mościsk.

W następnym numerze
POSZUKIWANIE ŻONY

z cyklu

KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

Tomasza Skorupki



SPOCZAŁ WŚRÓD ZASŁUŻONYCH NA CMENTARZU WOJSKOWYM



W WARSZAWIE 27 stycznia br. na Cmentarzu Wojskowym odbył się pogrzeb zasłużonego działacza emigracyjnego, uczestnika walk rewolucyjnych w Hiszpanii, jednego z czołowych organizatorów Ruchu Oporu we Francji, znanego i szanowanego społecznika, a w latach wojennych konsula polskiego w Lille i Lyonie — Rudolfa LARYSZA. Przy dźwiękach marsza żałobnego reprezentacyjnej orkiestry Wojska Polskiego i koskocie werbli Kompanii Honorowej WP, złożono do grobu zwłoki tego, który ponad połowę ze swego 67-letniego żywota spędził na Wychodźstwie we Francji.

Gdy zaszła potrzeba, że należało czynem zadokumentować protest przeciwko faszystowskiemu puczowi w Hiszpanii, był jednym z pierwszych, którzy chwycili za broń w obronie ludu hiszpańskiego. Po ciężkich walkach w brygadzie im. J. Dąbrowskiego na terenie Aragonii i Katalonii Rudolf Larysz powrócił do Francji. Nie pogodził się, jak wielu Polaków, z klęską i niewolą swojej drugiej ojczyzny — Francji. Od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej stanął w szeregach organizatorów Ruchu Oporu w okęgach Nord, Pas-de-Calais, potem Lotaryngii, Paryżu, Lyonie, Saint-Etienne. Zyskał wielką popularność wśród współtowarzyszy walki, imię „Rudolfa” znane było nie tylko w Północnej Francji. Schwytyany przez Niemców odbył katogę obozu w Dachau.

Za wybitne zasługi bojowe oraz późniejszą ponad 10-letnią służbę na stanowisku

konsula polskiego, nadano mu najwyższe orderu m. in.: Krzyż Grunwaldu III kl., Krzyż Virtuti Militari V klasy, Krzyż Walecznych, francuski Krzyż Wojenny z Palmami i wiele innych odznaczeń.

Na cmentarzu powązkowskim obok towarzyszy pracy — licznego grona pracowników polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z ministrem Adamem Rapackim na czele — zegnana go liczna brać kombatanatów, kolegów, z którymi razem walczył w Hiszpanii i byłych działaczy polskiego Ruchu Oporu we Francji.

Na mogile nieodżałowanej pamięci Rudolfa Larysza złożono liczne wieńce i kwiaty od organizacji kombatanek, społecznych, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wielu bliskich przyjaciół.

ŻAŁOBNA KARTA EMIGRACJI

Z szeregów Wychodźstwa polskiego i z grona ludzi związanych w pewnych okresach z emigracją ubyli w ostatnich tygodniach ub. roku i w pierwszych tygodniach roku bieżącego:

JAN PAZDOR (lat 67) działacz Polonii kanadyjskiej, ur. w Polsce, 61 lat przebywał na emigracji w Kanadzie, zmarł 21.XI.1967 r. w Winnipeg.

HENRYK MAKOWSKI (lat 70) działacz polonijny, kombatan, założyciel orkiestry „Jedność”, zmarł 30.XI.67 r. w Troyes.

WACŁAW GOŁAŃSKI (lat 85) aktor, komentator radiowy, dziennikarz, społecznik, działacz Sokolstwa, ur. w Warszawie, 67 lat życia spędził w USA, zmarł 10.XII.1967 r. w Detroit.

ZYGMUNT LUBICZ-ZALESKI (lat 85) dr, historyk literatury polskiej, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego i Sorbony, doktor honoris causa uniwersytetów w Lille i Montpellier, pierwszy dyrektor gimnazjum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans, uczestnik Ruchu Oporu we Francji, więzień Buchenwaldu, ur. w Kilonowcu (Kieleckie), zmarł 15.XII.1967 r. w Paryżu, pochowany na cmentarzu polskim w Montmorency.

ROBERT RADZIWIŁŁOWICZ (lat 65) podoficer, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, zmarł 22.XII.1967 r. w Bicester (Anglia).

EUGENIUSZ TURSKI (lat 71), kapitan WP, współorganizator Armii Polskiej we Francji, kawaler Orderu Polonia Restituta oraz Virtuti Militari, jeden z bliskich oficerów gen. Władysława Sikorskiego, zmarł 26.XII.1967 r. w Londynie.

MARIA BAJANOWA, nauczycielka, wdowa po pułkowniku Jerzym Bajanie, zwycięzcy Challenge z 1934 r., opiekunka polskich dywizjonów lotniczych, zmarła 27.XII.1967 r. w Londynie.

TADEUSZ-BOGUSŁAW ZIELIŃSKI (lat 52) major 15 Pułku Ułanów Poznańskich, zmarł 31.XII.1967 r. w Londynie.

STANISŁAW WINCENY BONA (lat 79) senior biskupów polskiego pochodzenia w Ameryce, ordynariusz diecezji Green Bay (Wis.) ur. w Chicago, zmarł w końcu grudnia w siedzibie swojej diecezji.

RYSZARD WORYNA (lat 54) ksiądz, nauczyciel, działacz, ur. w Dąbrowce

Małej na Górnym Śląsku. Po wybuchu wojny przez Rzym przedostał się do Francji, w 1948 r. przeniósł się do Belgii, zmarł w końcu grudnia w Mons (Belgia).

STANISŁAW SKOCZYŁAS (lat 93) były profesor i rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, b. senator RP, b. wiceprezydent m. Krakowa, zmarł 8.I.1968 r. w Anglii, przewieziony do Kraju i pochowany w grobowcu rodzinnym w Bochni.

JAN JÓZEF WYSOCKI (lat 73) kapitan, Pomorzanie, kawaler Orderu Virtuti Militari, b. dowódca Dywizjonu 7 Pułku Artylerii Przeciwpancernej, zmarł 10.I.1968 r. w Derby (Anglia).

LEOPOLD INFELD (lat 69) prof. dr, znakomity polski fizyk, wybitny działacz Ruchu Obrońców Pokoju, wykładowca w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych; po powrocie do Polski w 1950 r. stał się jednym z twórców głośnej w świecie polskiej szkoły fizyków, zmarł 15.I.1968 r. w Warszawie i został pochowany w Alei Zasłużonych na Powązkach.

MARCIN BURZYŃSKI zasłużony działacz Polonii francuskiej i wieloletni prezes Chóru Górników Polskich w Douai, zmarł 19.I.1968 r. w Douai.

RUDOLF LARYSZ (lat 67) uczestnik walk o wolność Hiszpanii (w latach 1936—1939), uczestnik Ruchu Oporu we Francji, więzień Dachau, konsul PRL w Lille i w Lyonie, ur. w Tramiu na Śląsku Cieszyńskim, zmarł 24.I.1968 r. w Warszawie (relację z pogrzebu w Warszawie zamieszczamy obok).

STANISŁAW HEMPEL (lat 75), członek delegacji na konferencję pokojową w Paryżu w 1918 r., b. minister pełnomocny w Teheranie, uczestnik polskiego Ruchu Oporu we Francji, zmarł 25.I.1968 r. w Warszawie.

ZYGMUNT SKROBAŃSKI (lat 51), architekt, profesor Kingston Scholl of Art w Londynie, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, prawnik Moniuszki, zmarł 26.I.1968 r. w Londynie.

Cześć ich pamięci!

LISTY *Jozeffa Grzybka*

Ludzie i zwierzęta

Mówimy: „falszywy jak pies”. Ale mówimy także: „jak wierny pies”. O człowieku głupim, tępym, mówimy: „Osioł!”, choć niejednego osła cechuje taki rozsadek, że mógłby zawstydzic niejednego człowieka. Jak to naprawdę jest? W „Księdze dżungli” Kiplinga zwierzęta odzywają się, „mówią” — jak ludzie. W powieściach Curwooda („Szara wilczyca”, „Bari, syn szarej wilczycy”, „Włóczęgi północy”), zwierzęta żyją, cierpią i kochają — jak ludzie. Fantazja? Jak to naprawdę jest? Co wiemy o zwierzętach i o ich świecie wewnętrznym? Wiemy, że większość zwierząt przywiązuje się do człowieka. Zdarza się to podobno nawet drapieżnikom, węzom i rybom. Niektóre zwierzęta nawet ludzi kochają, czasem nawet bardziej niż ludzie potrafią się kochać między sobą. My mówimy o nich: „bezrozumne zwierzę”. Wiemy, że nasza inteligencja, że inteligencja człowieka jest najwyższa wśród wszystkich znanych istot żyjących. I zachowujemy się tak, jak gdyby fakt, że posiadamy najwyższą inteligencję upoważniał do wniosku, że nie może istnieć inna inteligencja, inny — psi, rybi czy osli — rodzaj świadomości. Tymczasem jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że się mylimy. Jak się okazuje, o zwierzętach i o ich wewnętrznym świecie wiemy jeszcze mniej niż o Kosmosie.

Myśli te przysły mi do głowy po przeczytaniu kilku artykułów o del-

finach. Delfiny należą do „rodziny ssaków morskich z rzędu wielorybów uzębionych; żyją stadami, są bardzo szybkie i zwinne; żywią się głównie rybami” — powiada słownik. W jednej z francuskich gazet przeczytałem niedawno temu taką oto historię: gdzieś na Morzu Czarnym radzieccy rybacy zostali nagle otoczeni i spychani ze swą łodzią w kierunku mielizny przez wielkie stado delfinów. Rybacy postanowili ratować swoją sieć. Wyciągnęli ją tedy i wówczas okazało się, że w sieci znajdowało się małe delfiniątko. Kiedy rybacy uwolnili „dziecko”, delfiny zaczęły wydawać dźwięki przypominające okrzyki radości, a potem eskortowały statek aż do brzegu. Gazeta francuska przypominała przy tej okazji wiele rzeczy o delfinach. Dowiedziałem się m. in., że delfin jest najinteligentniejszym ze zwierząt, że delfiny umieją porozumiewać się z sobą w bardzo skomplikowany sposób i że pewien amerykański uczyony jest przekonany, że „kiedyś człowiek i delfin nauczą się rozmawiać ze sobą i przekazywać sobie informacje, że 25 wieków temu śpiewak grecki Arion przeżył niezwykłą przygodę: w czasie podróży morską wpadł w ręce groźnych piratów — skazanego na śmierć w ostatniej chwili uwolnił z rąk oprawców... delfin; że delfiny miały ostrzegać starożytnych żeglarzy przed nadejściem huraganu; że — tak jest! — delfinami zainteresowała się ostatnio armia amerykańska...

O co właściwie chodzi? Otóż w Ameryce usiłuje się ćwiczyć delfiny dla celów wojennych. Na razie używa się ich do wytławiania z dna morskiego członów rakiet. Ale omawiana jest także możliwość wykorzystywania delfinów w charakterze żywych torped z uwiązaniem do grzbietów ładunkami dynamitu...

Z podobnych informacji można — i chyba nawet należy — wysnuć jakieś nauki. Okazuje się, że delfiny są strasznie „mądre”. Może się niebawem okazać, że także i do wielu innych zwierząt określenie „bezrozumne zwierzę” absolutnie nie pasuje. Może rzeczywiście należałoby zmienić stosunek człowieka do zwierząt i nauczyć się ostrożności w sądach?

Kto wie, być może za sto, a może już za dziesięć lat ludzie potrafią „rozmawiać” ze zwierzętami — tak jak bohater „Księgi dżungli” — albo jeszcze lepiej. Oby jednak nigdy nie doszło do robienia ze zwierząt żywych torped albo żywych bomb. „Wykorzystywanie miłości delfinów do człowieka dla celów mordowania się ludzi między sobą sprowadza moralność ludzką blisko dna” — stwierdził niedawno temu jeden z polskich pirarzy. Taka będzie i moja konkluzja.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU



Na uroczystościach gwiazdkowych

w CITE JEANNE D'ARC (Moselle)

Koło b. Wojskowych zorganizowało z okazji Nowego Roku tradycyjną uroczystość gwiazdkową, w której wzięli udział Polacy zamieszkali w okolicy, mer miejscowej gminy p. Cotel z małżonką, ksiądz Mendrelle i wiele innych miejscowych osobistości. Zebranych powitał, w imieniu komitetu organizacyjnego, p. Gorzelańczyk, życząc im szczęśliwego Nowego Ro-

ku. Po dzieleniu się opłatkiem uczestnicy wieczoru zasiedli do kolacji.

Dzieci, które urozmaiciły wieczór śpiewem, nagrodzono cukierkami ofiarowanymi przez konsula generalnego p. Tadeusza Wegnera. W loterii, zorganizowanej z okazji gwiazdki, można było wygrać wiele nagród.

Uroczystość zakończyła się wielką zabawą taneczną, która trwała do rana. Wszyscy zachowali z uroczystości miłe wspomnienia. Odbywała się ona w sali udekorowanej polskimi afiszami, w atmosferze bardzo miłej, którą przypominac będzie długo krótkometrażowy film amatorski, nakręcony dla jej upamiętnienia.

Na zdjęciu poniżej: p. Gorzelańczyk rozdaje dzieciom polskie cukierki.



Na zdjęciu z lewej: występy liczego zespołu „Karliczek” stanowiły zasadniczą część programu artystycznego podczas uroczystości w Les Gautherets. Na zdjęciu z prawej: pierwszy po lewej konsul generalny p. J. Kulczycki, obok p. M. Bouteloup. Od prawej: p. R. Prost — przewodniczący „France-Pologne” oraz p. Tomasz Krakowiak — radny miejski



„Karliczek” - wyróżniony

Polski zespół folklorystyczny „Karliczek” zorganizował, przy współudziale zespołu mandolinistów z Saint-Vallier, licznych działaczy polonijnych z zagłębia węglowego Montceau-les-Mines i z pomocą Konsulatu Generalnego PRL w Lyonie, uroczystość gwiazdkową w sali miejskiej w Les Gautherets. Program uroczystości wypełniły występy grupy „Karliczek”, zespołu mandolinistów oraz miejscowej kapeli polonijnej. Dodatkową atrakcją stanowiła loteria fantowa oraz polskie cukierki, którymi obdarowano wszystkie dzieci. Nie zapomniano również i o starszych Rodakach: ugoszczono ich serdecznie.



Na uroczystości w Les Gautherets był obecny konsul generalny PRL w Lyonie p. Jarosław Kulczycki, który przy tej okazji złożył Polonii całego okręgu życzenia pomyślnego Nowego Roku. Przemawiał również zastępca mera St. Vallier p. Marcel Bouteloup, przypominając o istniejącej od wieków przyjaźni Francuzów i Polaków.

Zasłużonemu klubowi mandolinistów ofiarował p. konsul Kulczycki 12 płyt z polskimi nagraniami muzycznymi (na zdjęciu obok).



ODZNACZENIA MATEK

Decyzją Ministre de la Population medale zasłużonych Francuzek otrzymały m. in.: złoty — p. Marta Dobrowolska z Talange za wychowanie 12 dzieci i p. Maria Szura z Woippy za wychowanie 11 dzieci, a brązowy — p. Yvette Lorczak z Terville za wychowanie 5 dzieci.

MEDALE PRACY

METZ. Dużym złotym medalem pracy zostali odznaczeni m. in.: p. Władysław Juszczyk, pracownik w Diesen Cité, p. Kazimierz Walczak z firmy Wendel w Moyeuville Grande i p. Henryk Winiarczyk z firmy Wendel w Hayange.

LENS. Srebrnym medalem pracy został odznaczony p. Jan Skala, a brązowym p. Józef Wolgusiak za długoletnią pracę w służbie drogowej.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

ST. MARIE - aux - CHENES. „Klasa młodzieżowa 70”, grupująca przeszło 60 osób, wybrała na swoją „madelon” p. Krystynę Kurtykę.

DAWCY KRWI

DECHY. Ostatnio odznaczeni zostali srebrnymi medalami dawców krwi m. in.: p.p. Maria Majewska, Maria Wolztyński, Jan Szajkowski i Nitos Kaczmarski.

w ALÈS

Po raz pierwszy od wielu lat zorganizowana została przez Konsulat uroczystość noworoczna w rejonie Alès z udziałem grupy folkloru „Mazury” z St. Etienne. Przy pomocy wielu Polaków zamieszkałych w tym rejonie, uroczystość przygotowana została bardzo starannie. Zespół „Mazury” zaprezentował bogaty program wykonany na dobrym poziomie artystycznym, za co otrzymał uznanie licznie zebranej Polonii (ponad 150 osób). Na uroczystość przybyli: radny generalny i mer Les Salles-du-Gardon, radni miejscy, dyrektor miejscowego zespołu ludowego itd. Konsulat Generalny w Lyonie reprezentował konsul M. Majewski. Mer i konsul wygłosili przemówienia.

WYBITNI SZACHIŚCI

NOYELLES-sous-LENS. P. Raymond Rusinek, stały mieszkaniec Noyelles, po ostatnich swoich sukcesach w rozgrywkach szachowych drogą korespondencyjną, uzyskał prawo uczestniczenia w konkursie finałowym o tytuł mistrza Europy. W chwili obecnej posiada p. Rusinek tytuł mistrza Ligi Północnej oraz mistrza międzyligowego. Całe społeczeństwo w Noyelles życzy mu dalszych sukcesów.

WALNE ZEBRANIE POMOCY OŚWIATOWEJ

W Troyes odbyło się doroczne walne zebranie znanego i zasłużonego Towarzystwa Pomocy Oświatowej. O tym, jak wielkie znaczenie przywiązuje miasto do działalności tej organizacji, świadczyć mogła obecność na zebraniu zastępcy mera Troyes p. Schweitzera.

Dzięki wytrwałej i ożywionej działalności Pomoc Oświatowa wysunęła się na czoło działających na terenie całego regionu organizacji i grup młodzieżowych. Taka panuje w Troyes opinia i raz jeszcze opinię tę potwierdziło sprawozdanie z rocznej działalności złożone przez p. Wacława Procha. Wynikało z niego, że Towarzystwo kontynuowało wytrwale i konsekwentnie swą pracę, której celem jest popularyzowanie folkloru polskiego we Francji. Aktywność ta zyskuje pełne uznanie i poparcie miejskich władz Troyes, które, jak stwierdził w swym przemówieniu p. Schweitzer, pragną nawiązać jeszcze bliższe kontakty z Polską poprzez zawarcie „jumelage'u” z Zieloną Górą.

Na zebraniu obecny był sekretarz generalny „France-Pologne” p. Aleksy Krakowiak.

W wyniku przeprowadzonych wyborów wybrano zarząd Stowarzyszenia Pomocy Oświatowej w następującym składzie: przewodniczący: p. Mieczysław PROCH, wiceprzewodniczący: p. Jan Sak, sekretarka: p. Helena Kaźmierska, II sekretarka: p. Raymonde Gałuszka, skarbniczka: p. Krystyna Cieślak, II skarbnik: p. Franciszek Gałuszka. Członkami Komisji rewizyjnej zostali: pp. Weronika Drzewiecka, Stanisław Urbaniak, Edmund Kierzkowski. Grupą taneczną kierować będą: p. Kazimierz Proch i p. Helena Kaźmierska. Opiekę nad kostiumami powierzono p. Angèle Bąk.

Z uznaniem podkreślić trzeba, że walne zebranie Pomocy Oświatowej przeznaczyło ze swych funduszy sumę 100 fr. na Polski Fundusz Olimpijski i 100 fr. na Fundusz Wydawniczy Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie.

Poniżej: prezydium walnego zebrania Pomocy Oświatowej. Przemawia p. prezes Mieczysław Proch.



NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

ST. AVOLD: Olivier Post, syn Jana i Marii z domu Łapczyńskiej, Martial Michałonek, Sylvie Kleczewska. METZ: Katia Stocka. ST. ETIENNE: Christine Bednarek, Władysław Nijak. CHAMBON-FEUGEROLLES: Borys Muszyński. MOYEUVE-GRANDE: Waleria Zdun, córka Władysława i Stanisławy z domu Bierneckich. ST. MARIE-aux-CHENES: Piotr Kowalczyk. MARLES-les-MINES: Bruno Gottrand. LIEVIN: Claudine Kutarasińska, Gerard Krela. AUCHEL: Waleria Kaczmarek. WAZIERS: Carole Krajewska, Christine Szmigiecka. SOMAIN: Filip Witkowski, Annie Krawiec, Fryderyk Raszaka, Martine Pyzak, Cathy Sliwa, Cathy Krause, Christophe Bogdański, Sandrine Marczykowska, Pascal Górny, William Dworniczek, Sylvie Kubička, Eric Cynkiewicz, Katarzyna Stasiak. VERMELLES: Weronika Rozniarek. BETHUNE: Jean-Philippe Żmuda. BARLIN: Cathy Powolny. SAILLY-LAROU-RSE: Annick Portka. MASNY: Geraldine Gajdzik. CALONNE-RICOUART: Filip Maciejczyk. AVION: Fryderyk Gabryś. HENIN-LIÉTARD: Agnieszka Sołtysiak, Olivia Dogała.

Şzczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół zawarł małżeństwa:

MASNY: Lucienne Wróblewska i Raymond Pepliński, Victorine Pusiecka i Marian Woźniak, Jeanne Pleszewska i Jean Boltiaux. BARLIN: Christine Graj i Czesław Książkie-

wicz. WAZIERS: Mariannick Reubrez i Franek Włodarczak. SOMAIN: Anita Ciesielska i Leon Chojnacki, Jacqueline Pini i Gilles Wachnik, Józefa Scieszak i Teodor Kanty, Stanisława Pietrzyk i Bernard Despicht. MARLES-les-MINES: Monika Maryjańska i Jean Visieux, Claudine Rappasse i Jan Szczesny. SAINS-en-GOHELLE: Chantale Olejnik i Pierre Videlaine. BILLY-MONTIGNY: Daniela Predhomme i Bernard Łuczak. LIEVIN: Myriam Jouanny i Franciszek Furmaniak. ST. AVOLD: Geraldine Remy i Stanisław Książkiewicz.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

SAINS-en-GOHELLE: Agnieszka Lindner z domu Włazik, lat 75, Józef Baranowski, lat 50. AVION: Czesław Szyszowski, lat 38, Antoni Nowak, złoty medal pracy, inwalida, lat 51. MONTIGNY-en-OSTREVENT: Antoni Suda, lat 77. BARLIN: Jan Szczerbal, lat 73. HOUDAIN: Maria Łasik, lat 63. PECQUENCOURT: Stefan Szulczyk. LENS: Jan Walerianowicz, lat 68. ROCHE-la-MOLIERE: Stanisław Mielczarek, lat 77, Franciszek Waleczak, lat 50. ST. ETIENNE: Stefan Majewski, lat 66, Helena Parczyńska, z domu Michalska. MARLES-les-MINES: Geneviève Górak, lat 37, Stanisław Smierchalski, lat 82. GUEGNON: Józef Zyla. MARLES-les-MINES: Stefan Nawrot. ROUVROY-sous-LENS: Joanna Dziwocka z domu Musielak.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Najmłodszy uczeń Artur otrzymuje paczkę. Obok jego brat Krzys uśmiecha się, nie wierzy, że to prawdziwy Mikołaj



Zdolna i pilna uczennica Lili Ciszewska deklamuje wiersz „Choineczka”. Poniżej: podczas Gwiazdki „Krakusa” powitanie gości z Angli (z lewej)



MIKOŁAJ W ZWARTBERGU

Podobnie jak w ośrodkach polonijnych Francji, i w Belgii organizowane są tradycyjne imprezy gwiazdkowe. W Zwartberg (Limburgia) odbyły się dwa spotkania gwiazdkowe, z których zdjęcia zamieszczamy. Jedną imprezą zorganizowaną została przez członków zespołu pieśni i tańca „Krakus”. Młodzi artyści gościli swoich rodziców, a także dwie rodziny przybyłe z Anglii i z Włoch.

Goście z Anglii to również Polacy. Przyjechali na święta do państwa Zielińskich, któ-

rych syn jest członkiem „Krakusa”. Natomiast przybysze z Włoch zjechali na wesele syna, który w tydzień po świętach ożenił się z artystką z „Krakusa” — Ireną Ciszewską. Zabawa była tak wesoła, że tańczono do rana.

Drugą uroczystość świąteczno-noworoczną urządził Komitet Rodzicielski przy pomocy finansowej koła PSL dla uczniów punktów szkolnych Zwartberg-Waterschei i Zolder.

Udany program przygotowała wraz ze swoimi uczniami nauczycielka p. Wanda Stala.

Urszula Piechota ładnie, czystą polszczyzną zadeklamowała piękny wiersz „Piosenka o choince”



Młodzież z zespołu „Krakus” wraz z zaproszonymi gośćmi dla upamiętnienia tej miłej zabawy zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie

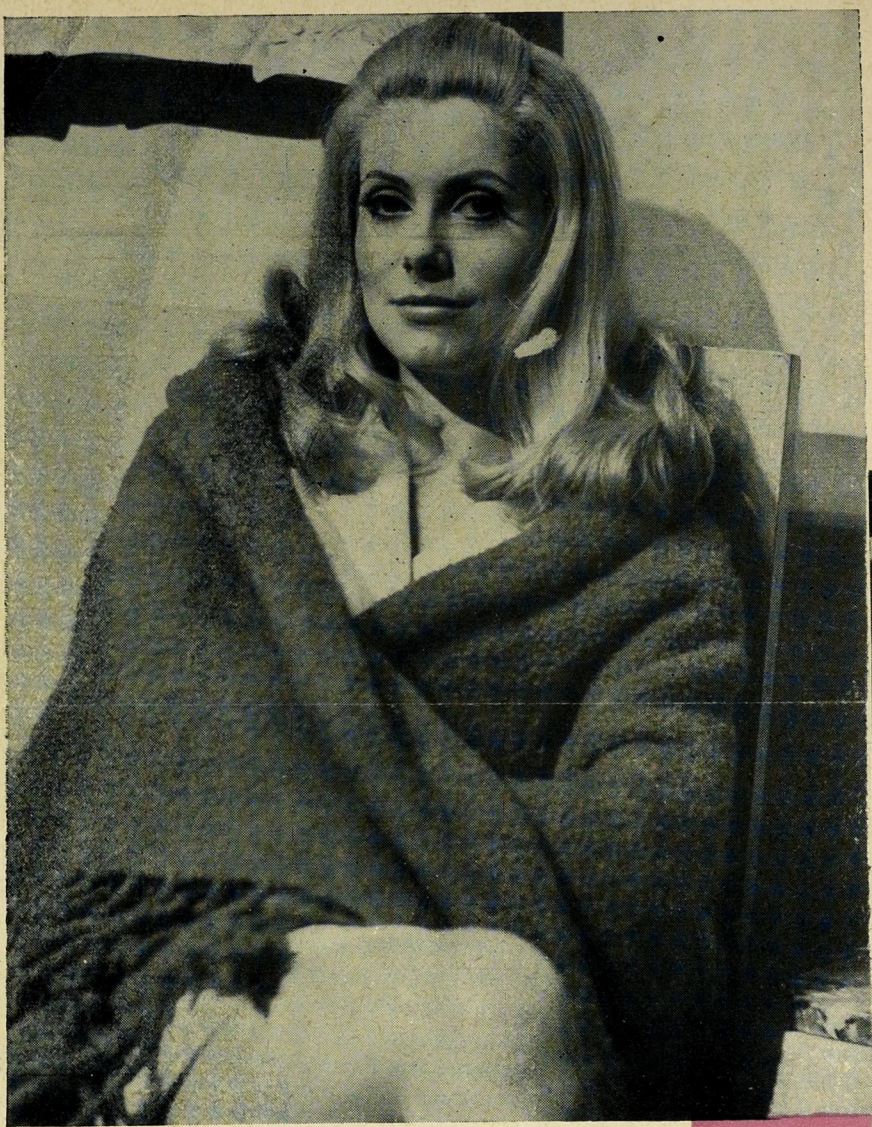
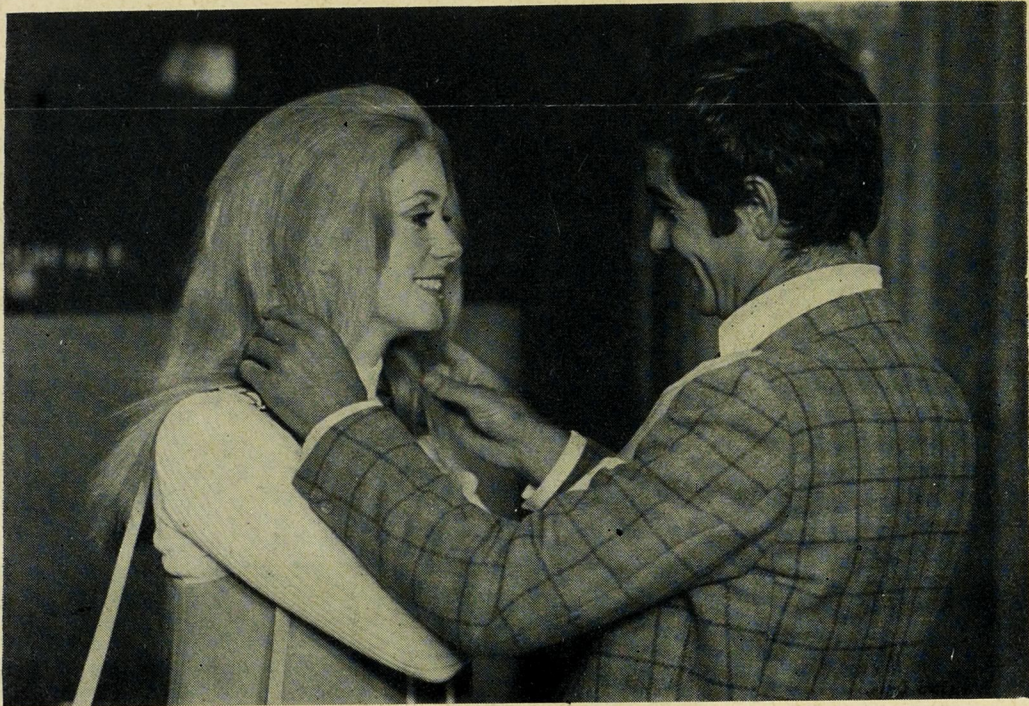


Januszek Otto powiedział wiersz „Gałązka świerkowa”. Poniżej: solistka „Krakusa” Danusia wręcza Grzesiowi Otto prezent gwiazdkowy przygotowany przez Krysę Szumlańską



NOWE

FILMY NA EKSPANACH



MANON 70

L'HISTOIRE: A l'aéroport de Tokyo, un jeune homme remarque une jeune fille blonde, très jolie. C'est la première rencontre de deux êtres faits l'un pour l'autre et qui se déchireront. Car il s'agit de Manon et Des Grieux. Manon est accompagnée par un homme de 45 ans environ... A l'escale d'Anchorage, elle échange un mot avec le jeune homme et, à l'arrivée à Orly, elle quitte la Bentley de son compagnon pour rejoindre le taxi où Des Grieux l'attend... Comme son studio lui paraît trop minable, c'est à l'hôtel Crillon que Des Grieux la conduit, et c'est là qu'ils vivent leur première nuit d'amour.

Manon a un frère, Jean-Paul, personnage douteux, qui rêve de vivre aux crochets de sa soeur. La liaison avec Des Grieux, qui n'a pas d'argent, accable Jean-Paul. Il entraîne Manon dans une grande maison de couture où il a organisé une rencontre avec Simon, un homme riche qui serait à ses yeux un meilleur amant pour sa soeur et il l'envoie au rendez-vous que celle-ci avait avec Des Grieux, Annie, une amie chargée de la remplacer. Des Grieux, furieux, amène la jeune femme chez lui, en fait sa maîtresse, mais c'est de Manon qu'ils parlent ensuite.

A Monte-Carlo, sur le yacht de Simon, Manon apprend que Des Grieux est en reportage à l'étranger. Brusquement, elle prend l'avion, abandonnant Simon et sa fortune. A l'Hôtel Hilton, elle se précipite vers la chambre du jeune homme. C'est une voix de femme qui répond, celle d'une jeune journaliste qui avec Des Grieux a passé la nuit. Crispée, Manon se dissimule, puis attend que la jeune femme s'absente pour aller s'allonger auprès de Des Grieux. Quand elle revient, Hélène les trouve ensemble... Une fois de plus, leur fol amour les a réunis. Ils reviennent à Paris, louent un somptueux appartement... Mais Des Grieux avoue à sa maîtresse qu'il n'a plus un sou... Il pourrait écrire un roman. Jean-Paul veille. Manon ne peut se passer d'argent. C'est lui qui arrangera une liaison avec Ravaggi, riche industriel rencontré chez Castel. Manon s'excuse par une lettre à Des Grieux, espérant des temps meilleurs, car c'est lui qu'elle aime, mais comment vivre sans fortune? Des Grieux commence par rosser Jean-Paul. Mais c'est la jeune femme elle-même qui prépare son avenir avec Des Grieux. Celui-ci finit par accepter une situation qui le torture, car il ne peut se passer de Manon. Il est présenté à Ravaggi comme étant le frère de la jeune femme. Ainsi pourront-ils vivre le parfait amour dans la villa que Ravaggi possède à Saint-Jean-Cap-Ferrat, tandis que l'industriel doit s'absenter. Ravaggi ne sera pas longtemps dupe. L'affaire se terminera par un éclat, mais désormais le fait est admis et c'est Des Grieux lui-même qui tentera de se faire passer pour le frère de la jeune femme auprès d'un riche inconnu...



Adaptacji filmowej głośnej powieści księdza Prévost „Manon Lescaut” dokonali często współpracujący ze sobą Cécil Saint-Laurent i realizator Jean Aurel, znany nam dobrze ze swych poprzednich filmów („14-18”, „La Bataille de France”, „De L'Amour”, „Lamiel”). Bohaterką tej bardzo nowoczesnej i wolnej adaptacji filmowej jednej z najpiękniejszych historii miłości jest Catherine Deneuve. W pozostałych rolach ujrzymy wybitnych i znanych nam dobrze aktorów takich jak: Samy Frey (Des Grieux), Jean-Claude Brialy (Jean-Paul), Elsa Martinelli (Annie), Robert Webber (Ravaggi), Paul Hubschmid (Simon) i Claude Genia (La femme de Simon). Film zrealizowany został w koprodukcji francusko-włosko-niemieckiej.

